GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

19. KWIETNIA 1919.

NR. 87. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 40 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 60 hal., 40 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. 1-razową przes.	Na całym obszarze Państwa polsk. 2-razową przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12.—	K 10.—	K 12.—	K 14.—	K 14.—	K 10.—
Kwartalnie	„ 36.—	„ 30.—	„ 36.—	„ 42.—	„ 42.—	„ 30.—
Półrocznie	„ 72.—	„ 60.—	„ 72.—	„ 84.—	„ 84.—	„ 60.—
Rocznie	„ 144.—	„ 120.—	„ 144.—	„ 168.—	„ 168.—	„ 120.—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.
Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Zmartwychwstanie.

Zabrzęczał Zygmuntowski dzwon
i bije, jako młotem
a trąby huczą po przestworzu
hej, Zygmuntowskim lotem.

A trąby huczą, jako działa,
jak ongi na tych polach,
jakby już Polska wszystka wstała,
hej, w dawnych swoich dolach!

Temi spiżowemi strofy kończy Wyspiański w „Akropolis“ swą złotopromienną wizyę Zmartwychwstania Pańskiego w katedrze Wawelskiej.

„Jakby już Polska wszystka wstała“... To, co było do niedawna westchnieniem umęczonej duszy polskiej, pragnieniem i modlitwą, ziściło się dzisiaj. Polska staje znów w gronie niepodległych państw Europy, Bóg „dał nam to, co mają inni“... Ale w odmęcie klęsk i niedoli wojennej, w szarudze walki codziennej o byt nie doceniliśmy może ogromu tego daru, doniosłości tej wielkiej chwili dziejowej w całym jej blasku i majestacie. A do niej to przecie wzdychały całe pokolenia Polski porozbiorowej, za nią tęsknili wieszcze, dla jej urzeczywistnienia szły w bój ofiarne szeregi najlepszych synów Ojczyzny, począwszy od insurekcyi Kościuszkowskiej, skończywszy na powstaniu styczniowem.

I oto dzisiaj nie jesteśmy już „poddanymi rosyjskimi“ czy „austryackimi“ — jesteśmy obywatelami wolnej Polski. Duma winna rozpierać pierś Polaka, gorąca wdzięczność przepełniać serce za sprawiedliwość dziejową, która zaiste nie z tego była świata. Ta myśl radosna, to szczęsne poczucie, że ziemie nasze zrzuciły już z siebie sztuczne nazwy, narzucone przez zbrodnicze rozbiory, lecz w obliczu świata, jak przed wiekami, zowią się znowu Rzecząpospolitą Polską — górować winno przedewszystkiem w duszy polskiej i do tej wysokiej miary, do obowiązków stąd płynących stosować winniśmy wszelkie poczynania nasze.

Prawda, że ciężkie przeżywamy czasy, że krew polska leje się na kresach wschodnich i zachodnich — ale uprzytomnijmy sobie, że to już inna wojna, nie ta, rozpoczęta w 1914 roku, w której żołnierz Polak w obcym mundurze hańbiącą przemocą zmuszony, walczył w imię interesów rozbiorowych potęg, a na zgubę własnej Ojczyźnie. To już wojna Rzeczypospolitej Polskiej o własne granice. Inaczej dziś uderza serce w piersi polskiego żołnierza, inny zapał duszę jego ogarnia. On w kadrach narodowego wojska zmaga się z wrogiem; broni na wschodzie kresowego, bohaterskiego grodu, na zachodzie stawia czoło prusactwu, co jeszcze hardy łeb podnosi i zdradzieckiemu Czechowi, co napadł starą Piastowską dzielnicę śląską, on wreszcie przywrócić pragnie polskiej Ojczyźnie gród Tej „co w Ostrej świeci bramie“.

Do wielkich dni dziejowych, do okresu, dookoła którego przyszłe pokolenia snuć będą legendy o Polsce zmartwychwstającej, niestety nie dorośli wszyscy, którym Opatrzność pozwoliła oglądać chwilę wyzwolenia. Nie na miarę Fidyasza dzisiaj dusze wielu, co mienią się Polakami. Demoralizacya wyległa w niezdrowej atmosferze długotrwałej wojny wydała wstrętne owoce. Musimy w domu własnym walczyć z plugawstwem lichwy, paskarstwa, przekupstwa i oszustw. Przyziemne płazy ludzkie, kanalia lichwiarska, korzystając z przewrotów i niezorganizowania jeszcze całkowitego urządzeń państwowych, potwornych dopuszcza się zbrodni. Lecz ufać trzeba, że zło nie zatryumfuje w Polsce. Wierzymy w zdrową duszę narodu, w instynkt samozachowawczy, co nie zezwoli, by po równi pochyłej korupcyi i przewrotów wyrastających z pod ziemi, państwo już u progu nowego życia zaczęło staczać się w przepaść.

Dzisiaj w uroczystym dniu Zmartwychwstania Pańskiego, który zbiega się z przeradosnem świętem Zmartwychwstania Ojczyzny — niechaj przez całą Polskę, jak długa i szeroka przeleci silne tchnienie niezłomnej woli życia; niechaj pesymizm wywołany czy tokiem narad kongresu pokojowego, czy wichrzeniom i demoralizacyą wewnątrz kraju nie osłabia energii naszej do stawienia czoła wszelkim przeciwieństwom. Niechaj zniechęcenie przeciwnościami dnia dzisiejszego nie zasłania nam oczu na słońce wolności. Sursum corda! Oto nadszedł przez proroków Narodu przepowiadany Dzień Trzeci! Radując się nim, jako najcenniejszym skarbem, walczmy z całym wysiłkiem z zarazą korupcyi i demoralizacyi, najostrzejszy ostracyzm stosujmy do tych, co hańbią swymi występkami nową wiosnę naszego niepodległego bytu — i w imię Boże, z niezachwianą wiarą w niezniszczalną moc i przyszłość narodu, budujmy na własnych, wiekowych fundamentach gmach nowej Polski!

E. Z.

Ziemia.

Najważniejszem zadaniem gospodarczem rządu polskiego będzie odpowiednie przeprowadzenie reformy agrarnej z myślą o przyszłości, w sposób, któryby na teraz nie zachwiał bilansem płatniczym państwa przez chwilowe obniżenie produkcyi. Zadanie jest tem trudniejsze, iż rządy państw, które Polskę rozebrały, spowodowały wieloletni zastój w normalnej ewolucyi agrarnej.

Sąsiadujące z Francyą Prusy musiały zaraz po ukończeniu wojen z Napoleonem przeprowadzić uwłaszczenie włościan, reformę przeprowadziły dobrze z odpowiednim okresem przejściowym i komasacyą gruntów, lecz późniejszą ewolucyę powstrzymały utrudnianiem parcelacyi polskiej, a w końcu zakazem stawiania budynków na nabytych gruntach.

Austrya nie chciała znieść pańszczyzny, bo w Czechach, Morawii, Śląsku, Styryi, Krainie, Karyntyi i Istryi robili pańszczyznę Słowianie, a korzystali z niej Niemcy, i dlatego żądania sejmu stanowego pozostawały bez odpowiedzi, a komisya wybrana przez sejm w Galicyi w r. 1845 dla przygotowania uwłaszczenia włościan otrzymała od rządu w r. 1846 zakaz pracowania, bo trudno było znieść pańszczyznę w Galicyi, a utrzymać ją w innych krajach. Dopiero w r. 1848 pod wpływem rewolucyi zniesiono pańszczyznę nagle bez komasacyi ukazem głoszącym, iż każdy zatrzyma to, co w dniu ukazu posiadał. Już więc w początkach gospodarstwa włościańskie były źle założone, na wiele rozrzuconych parcel rozdrobnione, a stan ten pogarszał się ciągle wskutek austryackiej ustawy spadkowej, zakazującej równy dział majątku między spadkobierców, co uskuteczniono przez fizyczny podział każdej parceli.

Wskutek podziałów przez kilka pokoleń i umów małżeńskich doszło do tego, iż nieraz włościanin posiada 5 hektarów w 100 parcelach rozrzuconych, o kilka kilometrów od siebie oddalonych, co utrudnia gospodarowanie, a większość włościan wobec braku przemysłu, któryby ludzi ze wsi odciągał, mając roli za mało do życia, musiała szukać zarobku za krajem.

Rząd rosyjski przeprowadził uwłaszczenie włościan po 1863 r. z tendencyą polityczną wyrażoną w manifeście, a działalność komisarzy włościańskich miała na celu więcej utrzymanie rozdwojenia w narodzie, niż poprawę gospodarstw włościańskich. Murawiew-Wieszatel w swych pamiętnikach powoływał się na przykład Austryi, a rządy rosyjskie i austryackie do końca podtrzymywały u włościan myśl, że Polacy wprowadzili pańszczyznę, od której dopiero rządy rosyjski i austryacki ich zwolniły.

* * *

„Duch germański wprowadził feudalizm i pańszczyznę, które runęły dopiero za inicyatywą narodu francuskiego“[1]). „Wobec tych osad wieśniaczych, ludnych, kwitnących, skromnie wyglądały folwarki szlacheckie... często, kiedy szlachcic na wojenną wyruszył wyprawę, leżące odłogiem“[2]). „Gotując się wreszcie na wojnę pruską, wymogła (szlachta) na królu, na sejmach, odprawianych w r. 1520 w Toruniu a w 1521 w Bydgoszczy, hańbiące ustawy w myśl których, każdy wieśniak winien jest... co najmniej jeden dzień w tygodniu na gruncie pańskim pracować“[3]).

Z tych zdań widać, że dopiero konieczność wojenna dbania, by grunta nie leżały odłogiem, by aprowizacya miast i wojska nie ustała, by obrońca ojczyzny nie tracił przez nieobecność w domu, zmuszała sejmy do wprowadzenia jako świadczeń wojennych tego, co już dawno przedtem istniało w Niemczech jako instytucya trwała. Że Polacy uważali pańszczyznę tylko jako konieczność chwilową, dowodzi fakt, iż nie wykorzystywano jej tak bezwzględnie jak w Niemczech i Rosyi, że ciągle myślano o jej zmianie lub uchyleniu. Niewykonanie zaraz ślubów Jana Kazimierza złożonych w katedrze lwowskiej pochodziło stąd, iż państwo po ruinie wojen ze Szwecyą, Rakoczym i Chmielnickim potrzebowało wielu rąk do pracy, a potem królowie Sasi, z kraju poddaństwa, do tego nie dopuszczali. Ale zaraz po ustąpieniu Sasów przygotowywano oczynszowanie włościan, a konstytucya z 3 maja 1791 wydana w 6 miesięcy przed konstytucyą francuską zmiany zapowiedziała. Rozbiory nie dały Polsce dzieła dokończyć.

* * *

Przed rozpoczęciem akcyi reformy agrarnej trzeba zdać sobie sprawę z tego, jakim ma być cały ustrój gospodarczy w Polsce.

Anglia, która protegowała rolnictwo cłami ochronnemi, dopiero po opanowaniu wielu kolonii w czasie wojen z Napoleonem i po dobrem ich zagospodarowaniu zmieniła swój ustrój gospodarczy na wybitnie przemysłowy. Przemysł, handel i miasta wzrosły, przez co Anglia się wzbogaciła, a rolnictwo angielskie upadło zupełnie. Ale na taki ustrój gospodarczy może sobie pozwolić tylko państwo, mające flotę wojenną, dającą zupełną pewność, iż dowóz środków żywności z kolonii nie może być udaremnionym.

Serbia miała ustrój gospodarczy oparty wyłącznie na rolnictwie, dlatego w Serbii miasta nie mogły się wcale rozwinąć, bo w nich żyć mogli tylko urzędnicy, będący zarazem rolnikami, i rzemieślnicy służący rolnictwu.

Polska musi utworzyć ustrój pośredni, musi dbać o rolnictwo, bo nie ma mocy zabezpieczenia sobie dostawy żywności z zewnątrz, a mając stare wielkie i ludne miasta, nie może skazać ich na zagładę. Już w XVII i XVIII wieku, gdy w Polsce wyłącznie rolnictwo protegowano, można niegdyś miasta upadały, po własnem więc doświadczeniu należy przy reformie agrarnej uważać, by Polska nie zeszła do roli, jaką przed wojną odgrywała Serbia.

Włościanie na całym świecie dbają o produkcyę do miary własnych potrzeb; tacy, którzy produkują po nad tę miarę, w celu kapitalizacyi, dla dokupna gruntów i roszerzania swoich gospodarstw, to wyjątki, to już mali obszarnicy. Jarzyny, mleko, drób, jaja, trochę zboża na sprzedaż wyprodukuje włościanin, ale masową produkcyę tego co jest niezbędnem do wyżywienia miast, zboża na mąkę, ziemniaków, buraków do wyrobu cukru, bydła wypasionego nieżycio dla rzeźni, dać może tylko gospodarstwo folwarczne, wielka własność.

Dla wyżywienia miast, robotników górniczych i przemysłowych należy utrzymać posiadłości większe w obszarze wystarczającym do tego celu. Jeżeli zachodnia granica Polski będzie taką jaką była w 1771 r. z dodaniem części Śląska, a wschodnia biedz będzie linią Mińsk-Mohylew podolski, to na całym tym obszarze, trzecia część roli winna być uprawiana przez wielką własność, a resztę można rozparcelować bez szkody dla miast.

Państwowy bank parcelacyjny o licznych filiach powinien więc kupować ziemie, które będą opuszczać Niemcy w Prusiech królewskich i książęcych gdy im odpadnie dotychczasowe sztuczne poparcie, oraz części wielkich własności na Litwie, Wołyniu, Podolu, między Lipą i Zbruczem w Galicyi, gdzie odbudowa zniszczonych wielkich folwarków kosztowałaby prawie tyle ile założenie nowych wsi, i ofiarować tę ziemię na spłaty wieloletnie włościanom z przeludnionych wsi zachodnich. Pieniędzy na to nie trzeba wiele, bo cenę nabywania ziemi mógłby bank płacić listami zastawnymi, które będą miały pokup, bo włościanie, którzy dotąd przy dzikiej parcelacyi mogli wybrnąć z długów, płacąc lichwiarzom po 10% i wyżej, łatwo spłacą bankowi 5% z umorzeniem.

Ale sam bank parcelacyjny nie wystarczy; niezbędną będzie jeszcze instytucya druga, któraby dawała włościanom za odpowiednią cenę gotowe budynki na pierwsze potrzeby lub w miarę ich życzenia materyały budowlane. Na potrzebę takiej instytucyi wskazuje fakt, iż Polacy z zachodniej części Galicyi osiedlali się chętnie tylko w tych okolicach wschodniej części Galicyi, w których był w pobliżu las, zapewniający im materyały budowlane. N. p. w gęsto dawniej zaludnionym powiecie rohatyńskim powstały w ostatnich latach przed wojną 4 osady polskie, Czerniów nowy, Horodków, Łukowiec i Zieleniów, gdy włościanie nie chcieli nabywać ziemi tańszej i znaczne lepszej w sąsiednim powiecie podhajeckim w bezleśnej okolicy nad Strypą. Gdy w czasie wojny lasy uległy największemu zniszczeniu właśnie w okolicach gdzie ich było mało, nie powiedzie się reforma agrarna osadnicza bez instytucyi gwarantującej dostawę na miejsce materyałów budowlanych.

A osadzenia na kresach wielkiej ilości dobrych Polaków wymaga nietylko głód ziemi i potrzeba reformy agrarnej, ale nadto obrona kresów i bezpieczeństwo całego państwa.

ALEKSANDER KRZECZUNOWICZ.

[1]) Z mowy Kornela Krzeczunowicza w Sejmie 30 sierpnia 1870 r.

[2]) [3]) Bobrzyński: Dzieje Polski w zarysie. Tom II., str. 49 i 51.

Podstawy struktury gospodarczej.

Zapowiedzi przywrócenia wolnego handlu i konieczność ożywienia zamarłej produkcyi zmuszają do gromadzenia sił, tworzenia zespołów wszelkich organizacyj zawodowych, instytucyj bankowych i kooperatyw. Drogą ustawy nie załatwi się piekącej kwestyi bezrobocia, nie podejmie się dzieła odbudowy zniszczonych ziem, nie spełni się wielkich zadań podjętych przez kooperatywę, która tak wielkie już poczyniła postępy w dawnych zaborach, a połączenie wspólnych prac i wysiłków przyczynić się musi do szybszego jeszcze jej rozwoju i usunięcia wad, jakie tu i ówdzie jeszcze istnieją.

Wolny handel wskazuje na konieczność przygotowania aparatu akwizycyjnego, stworzenia reprezentacyi handlowych zagranicą dla nawiązania jak najszybszego stosunków handlowych, dowozu surowca, maszyn rolniczych i fabrycznych, nawozów sztucznych i wogóle artykułów wszelkich niezbędnych potrzeb dla ożywienia handlu i rozpoczęcia produkcyi. Ażeby prace te mogły być wykonywane sprawnie, dążyć należy do porozumienia się, nawiązania kontaktu pomiędzy organizacyami zawodowemi, do stworzenia zespołów ujmujących ściśle wytyczone zakresy działania, aby nie wytwarzać w jednych działach niezdrowej konkurencyi, a drugie zupełnie zaniedbać i skazywać je na opanowanie przez czynniki obce i wrogie.

Dla spełnienia wielkich zadań gospodarczych potrzeba kapitału; dzisiaj inicyatywa prywatna w przemyśle nie wystarcza, przemysł państw zachodu pozostający pod znakiem karteli i trustów, wymaga tworzenia u nas także przemysłu i handlu hurtownego, opartych na silnych podstawach kapitalistycznych, jakie jedynie dać mogą instytucye finansowe, lub zespół banków, które rzucić mogą dziesiątki milionów na uruchomienie pewnych zakładów fabrycznych, podjąć się sfinansowania ich i objęcia nad niemi protektoratu. Podjęcie walki konkurencyjnej z obcym importem zmusza do naśladownictwa wzorów zachodu, prace nad uprzemysłowieniem Polski muszą się odbyć pod znakiem zespołów kapitału i produkcyi, wymagają powiększenia istniejących fabryk i tworzenia nowych, lecz będących ze sobą w ścisłym związku. Wiemy przecież, jak pięknie rozdzieliły pomiędzy siebie opiekę nad przemysłem austryackim wiedeńskie wielkie banki, które opanowały całą prawie wielką produkcyę, nakładając pęta zależności dawnej Galicyi, gdzie tępiono wszelkimi środkami wysiłki zdążające do uprzemysłowienia.

Polskie banki przeżyły wojnę spokojnie, nie współdziałały jak wiedeńskie i berlińskie w paskarstwie, nie czerpały, jak one, milionowych zysków pochodzących z finansowania central aprowizacyjnych, oparte na zdrowych podstawach z czystemi rękami zabrały się do pracy. Niektóre podwoiły, a nawet potroiły swe kapitały akcyjne, a sfera działania rozszerzała się i rosła, podstawą powodzenia stało się zdobycie zaufania u szerokich sfer społeczeństwa, które przekonało się o zabójczym wpływie kapitału obcego na nasze życie gospodarcze, o jego płochliwości w ciężkich czasach, gdy przez nagłe odcięcie kredytów rujnowano wprost polski handel i przemysł.

Samo podniesienie kapitałów akcyjnych nie wystarcza, muszą powstać zespoły bankowe, łączące banki o pokrewnej działalności z wszystkich dawnych dzielnic, a do podejmowania wielkich przedsięwzięć powinny być powołane wszystkie instytucye, powstać musi na wzór czeskiego, zorganizowanego przez Dra Preissa Związek związków bankowych polskich, silnie zorganizowany, będący wyrazem całego kapitału polskiego, którego wpływ podniesie znaczenie bankowości polskiej na obcych rynkach pieniężnych. Reorganizacya bankowości, zastosowanie jej do nowych wielkich zadań, jakie narzuca nam samodzielność, da nam możność także obfitego korzystania z przypływu obcego kapitału, lecz w formach nie zagrażających stanowi naszego posiadania i nie krępujących swobody ruchu.

Należy stworzyć zespoły poszczególnych działów gospodarczych, jak cukrownictwa, gorzelnictwa i browarnictwa, handlu i przemysłu drzewnego, fuzyę związków Kółek rolniczych i syndykatów rolniczych w całej Polsce, towarzystw rolniczych, handlowych spółek zarobkowo-gospodarczych, wszelkich kooperatyw i organizacyj, dla których zrzeszenie stworzy poważne podstawy rozwoju. Na fundamencie takim powstanie dopiero istotnie silny gmach gospodarczy, którego trwałości bronić będzie niedostępna dla nas dotychczas polityka handlowa, zapora, jaką wytworzą dla obcego zalewu cła ochronne, udogodnienia taryfowe, słowem cały arsenał pomocy, jaką państwo zorganizować może dla utrwalenia naszego rozwoju gospodarczego.

ROMAN WOYCZYŃSKI.

Czem jest dla nas Ruś czerwona.

Nie o czerwono-ruskim czarnoziemiu chcielibyśmy mówić, ile go w rękach naszych dzierżymy, ani też omawiać zagadnień ludnościowych statystyki wschodnio-galicyjskiej. Pomijamy nasze prawa historyczne do tej ziemi, jak ją przodkowie z więzów tatarskich, z najazdów tureckich i kozackich w wiekowych zapasach wyrębywali. Pozostawiamy również na uboczu gospodarcze znaczenie tej dzielnicy. Uprzytomnić bowiem chcielibyśmy z całego splotu nasuwających się pod pióro zagadnień jedną tylko rzecz: czem była Ruś czerwona w całokształcie życia narodowego b. zaboru austryackiego, jakiem jest duchowe oblicze ludności polskiej, rozsiadłej nad Dniestrem, Bugiem i Strypą w szarej pracy u podstaw, pracy, którą w nieme cyfry statystyki ludnościowej wlewa właściwą treść.

Ze wszystkich organizacyi, jakie społeczeństwo b. zaboru austryackiego w czasach przedwojennych wytworzyło, największą rolę w życiu tego społeczeństwa odegrało Towarzystwo szkoły ludowej, a obok niego Sokół i Towarzystwo kółek rolniczych. Każde z nich pracowało w dziedzinach odrębnych. T. S. L. organizowało społeczeństwo pod względem narodowo-oświatowym, Sokół tężyznę ducha splatał z tężyzną ciała, zaś Kółka rolnicze wytwarzały na niwie wiejskiej typ chłopa-obywatela, któryby z pracą nad podniesieniem zagonu ojczystego umiał łączyć staranie o sprawy publiczne. W sumie jednak praca tych wszystkich trzech organizacyi z T. S. L. na czele zdążała do jednego celu, do stworzenia z Galicyi prawdziwego „Piemontu Polski“, a działalność ich wyciskała na fizyonomii danego środowiska piętno tak wyraziste, że tętno rozwoju tych organizacyi było zarazem tętnem ruchu i życia narodowego i społecznego odnośnych środowisk.

W jakichże tedy barwach przedstawi się nam polskość na Rusi czerwonej, a raczej poziom jej życia narodowego, jeżeli z działalności wyżej wymienionych organizacyi zechcemy odważyć z osobna ich bilans wschodnio-galicyjski i porównać go z efektem pracy w pozostałej części kraju? Za podstawę bierzemy tu cyfry *) z r. 1908, nadmieniając równocześnie, że zestawienia uskutecznione w pięć lat później na podstawie sprawozdań z r. 1913, a więc z ostatniego roku przedwojennego, niemal zupełnie nie zmieniły stosunku cyfr. Dajmy tedy głos cyfrom, ograniczając je do wyrażenia stosunku odsetkowego i podkreślając zasadniczo, że ludność polska Galicyi zacho-

*) Cyfry te czerpię z pracy swej drukowanej w „Słowie polskiem“ w numerach lipcowych 1909 r.

dniej ma się do ludności polskiej w Galicyi wschodniej jak 64 : 36.

Na pierwszy oczywiście plan wysuwa się tu Towarzystwo szkoły ludowej. Zestawienia zaczerpnięte ze sprawozdań T. S. L. wykazują, iż Galicya wschodnia liczyła 60% ogółu kół miejscowych tej organizacyi, tudzież 67% ogółu członków, tak iż na Galicyę zachodnią pozostaje ułomek w postaci 40% kół i 33% członków.

Jednak słusznie może ktoś zauważyć, że nie ilość kół i członków decyduje o wewnętrznej wartości pracy danej organizacyi. Decyduje o niej tej pracy intensywność. Jakież tedy ujawniają się nam cyfry, gdy badamy działalność T. S. L. pod tym kątem? Z ogółu czytelń i wypożyczalń, jakie dzięki pracy kół T. S. L. gęstą siecią pokryły kraj, przypada na Galicyę wschodnią 74.5%, zaś na zachodnią 25.5%, a nadto w czytelniach tych wygłoszono odczytów w Galicyi wschodniej 76%, zaś w zachodniej 24%. I ten sam stosunek, a nawet dla Galicyi wschodniej jeszcze korzystniejszy zachodził w dziedzinie szkół początkowych, burs a przedewszystkiem domów ludowych utrzymywanych przez koła T. S. L. Wreszcie jakaż jest po obu brzegach Sanu ofiarność ludności te cele, najlepszy może sprawdzian, jak głęboko dana idea wrosła. Oto w milionach koron, złożonych w latach przedwojennych przez ludność na potrzeby kół miejscowych T. S. L. uczestniczyła Galicya wschodnia odsetkiem 79%, zaś zachodnia 21%.

Przejdźmy pokrótce dwie dalsze organizacye, a mianowicie Związek Sokoli i Towarzystwo Kółek rolniczych. Z gniazd sokolich na wschodnią część kraju przypadało 61.2% (członków 66%), zaś na zachodnią 38.8% (członków 34%), przyczem w dochodach poszczególnych gniazd uczestniczył wschód odsetkiem 73%, zaś zachód 27%. Jedynie w odniesieniu do Kółek rolniczych cyfry przechylały się na korzyść Galicyi zachodniej (jakkolwiek i tu nie osiągnęły odsetka ludnościowego), gdyż na Galicyę zachodnią przypadało Kółek 58%, zaś członków 62%, podczas gdy wschodnia część kraju uczestniczyła w tej organizacyi w stosunku 42% ogółu Kółek i 38% członków.

Miarą poczucia obywatelskiego danej dzielnicy jest stopień dbałości o kresy. Należyte zrozumienie ideowe zagadnień kresowych, stopień obudzenia ducha odpowiedzialności za stan sprawy narodowej na kresach i ofiarność na nie, jest najlepszym probierzem nietylko narodowego uświadomienia, lecz zarazem zdolności ogarnięcia szerszego horyzontu niż swój własny zaścianek.

Ziemie należące do b. zaboru austryackiego obdarzyły losy podwójnymi kresami. Na wschodnich rubieżach Ruś czerwona, zaś na zachodzie Śląsk Cieszyński. I gdy rozejrzymy się w cyfrach, gdy zgłębimy sprawozdania Macierzy śląskiej, z dziwnem zaiste spotkamy się zjawiskiem. Na walkę o dzielnicę śląską szły środki przeważnie z Galicyi wschodniej, z tej ziemi, która będąc sama kresową, z całem wytężeniem sił musiała walczyć o utrzymanie i wzmocnienie polskości na swym własnym gruncie. W ofiarności Galicyi na Śląsk cieszyński, w rejestrze galicyjskich członków Macierzy śląskiej, udział wschodniej części kraju streszczał się w cyfrze 70%. A ten sam naogół stosunek ofiarności notuje „Dar grunwaldzki".

Tak przedstawia się efekt rzetelnych wysiłków Galicyi wschodniej w ramach instytucyi, które najgłębiej zdołały sięgnąć w społeczeństwo naszej dzielnicy i które były właściwem jej życia narodowo-politycznego podłożem. Ludność polska zamieszkująca obszary położone na wschód od Sanu, stanowiąca — odliczając przezornie żywioły „neutralne" — powyż 30% ogółu polskiej ludności kraju, uczestniczy w wynikach pracy największych organizacyi narodowych w przecięciu cyfrą 70%.

A inne przejawy życia narodowego? Czyż trzeba przypominać, że Lwów był ośrodkiem, z którego szły nici polityczne na cały kraj? Że u stóp Wysokiego Zamku zrodziły się wszystkie niemal hasła i myśli, stronnictwa i zrzeszenia, które później przeorywały cały zabór? Że tu wyrastali na wielkich statystów mężowie, którzy dzierżyli w swych dłoniach ster polityki kraju (Smolka, Ziemiałkowski, Adam i Leon Sapiehowie, Agenor Gołuchowski, Romanowicz, Szczepanowski)? Że stara Wszechnica Kazimierzowska promieniowała daleko poza granicę Sanu? Że nauka, literatura i sztuka dosięgły tu wyżyny, której granice znaczą takie nazwiska, jak Szajnocha, Bielowski, Małecki, Grottger, twórca „Chorału" Ujejski, ojciec komedyi polskiej Fredro, Korzeniowski i cały legion innych im podobnych?...

Z tym dorobkiem weszła Ruś czerwona w lata wojny. Lata te starły wprawdzie wiele zewnętrznych oznak tego dorobku, nie zdołały jednak zatrzeć jego istotnej treści, życia polskiego, które tak bujnie na niwach czerwonoruskich zakwitło, bezbrzeżnego umiłowania i oddania się Polsce.

Dziś losy Galicyi wschodniej ważą się. Od połowy blisko roku krwawi się bohaterski Lwów, a inne miasta i osady polskie z utęsknieniem wyciągają ku Polsce błagalne ramiona.

Ruś czerwona to problem nietylko pewnej ilości morgów ziemi i blisko 2 milionów dusz polskich, lecz zagadnienie, czy dzielnica, która w służbie Rzeczypospolitej zajmuje jedno z pierwszych miejsc, może się znaleść poza granicami państwa.

Musimy wydobyć cały zasób naszych sił fizycznych, by żelazem dzielnicę tę z łańcuchów hajdamackich wyrąbać, musimy wytężyć całą energię ducha, by tych, którzy kreślą nowe granice do uznania słuszności sprawy naszej przymusić.

Galicya bowiem wschodnia jest nietylko — jak powiedział Szajnocha — „miecza i pługa", lecz także ducha polskiego zdobyczą.

DR. WILHELM KAHL.

Zagadnienie ludności Gdańska.

Gdańsk, odwieczny gród pomorski, którego początek ginie w pomroce dziejów, położony nad ujściem rdzennie polskiej Wisły, od czasów najdawniejszych, Piastowskich, zespolony z Polską, choć nie zawsze zupełnie ściśle, był jedynym właściwie naszym portem nadmorskim.

Niemniej, bogate, hanzeatyckie miasto, potężne swem uprzywilejowanem ekonomicznem i politycznem stanowiskiem, będące państwem w państwie polskiem, tworzące silny i świetny ośrodek cywilizacyjny, rozlicznymi hadlowymi i duchowymi węzłami związane z Niemcami, językowo przez wieki przeważnie niemieckie, stanowiło silny czynnik germanizacyjny dla okolicznej ludności kaszubskiej, zwłaszcza, że centra kultury polskiej zbyt były zawsze odległe od Pomorza, by konkurować mogły z tą atrakcyą, jaką tam wytwarzał Gdańsk. Stosunki te po dziś dzień zmianie nie uległy. Że Gdańsk zachował swój przeważnie niemiecki charakter, że polskość wytępiona tam ogniem i mieczem przez Krzyżaków w roku 1308 bardzo tylko powoli i dopiero po czterech stuleciach zaczęła odżywać, przypisać należy między innemi także temu, że Gdańsk znajdował się zawsze już na samym krańcu wschodnim słowiańskiego obszaru Pomorza. Na wschód od miasta rozpoczynał się teren bagnisty, prawie wcale niezaludniony. Są to tak zwane Żuławy Gdańskie, t. j. międzyrzecze położone między Motławą a Wisłą, dzisiejszy powiat gdański nizinny, niegdyś własność miasta. Osuszony i zaludniony przez Niemców jeszcze za czasów krzyżackich, dziś jest zupełnie niemiecki. A dalej na wschód ciągnie się aż do dolnego Niemna terytoryum, będące niegdyś ojczyzną litewskiego szczepu Prusów, których Krzyżacy wytępili doszczętnie w ciągu XIII. i XIV. stulecia i na dawnych siedzibach, przynajmniej w północnej części kraju, osadzili przybyszów niemieckich. Powstała w ten sposób pomiędzy ujściem Wisły i Niemna olbrzymia kolonia niemiecka, szerokim pasem wzdłuż morza zalegająca północno-wschodnią część Prus Królewskich (dawne woj. malborskie), północną i środkową Warmię oraz całą północną połać Prus Książęcych.

Obszar ten tworzy więc jakby wielkie niemieckie jezioro, od germańskiego morza wązką tylko i wątłą pozornie groblą wschodniego, niezniemczonego, rdzennie kaszubskiego Pomorza oddzielone. Zapora naprawdę jak stal hartowna. Przez stulecia z dwóch stron, od wschodu i zachodu bijące w nią fale niemczyzny skruszyć jej i zatopić nie zdołały. Dzięki niej jezioro z morzem dotąd się nie zlało. Tam więc, gdzie ów obszar niemiecki od wschodu styka się z polsko-kaszubskim, na samem pograniczu dwóch żywiołów, wznosi się Gdańsk.

Na okolicę wywarł on w dość szerokim promieniu wpływ germanizujący. Toteż powiat gdański górski zniemczony jest w $^{8}/_{10}$ częściach. Jedynie tylko od zachodu wdziera się tam klinem pas miejscowości przeważnie kaszubskich. Dosięga on niemal rogatek Gdańska. W samem mieście wykazała urzędowa statystyka pruska na podstawie spisu z dnia 1 grudnia 1910 r. 5481 osób ludności polskiej, licząc razem zapisanych do rubryki języka polskiego, kaszubskiego (gwarę kaszubską statystyka pruska tendencyjnie jako osobny język odróżnia od polskiego) i t. zw. dwu-językowych. Liczba ta stanowiłaby (a przynajmniej miała stanowić w r. 1910) zaledwie 3.22% wobec 170.000 całej ludności miasta. Każdy jednak kto zna choćby pobieżnie stosunki gdańskie, wie, że prawdziwa liczba żywiołu polskiego w tem mieście o wiele przewyższa urzędową. Cała warstwa ludności robotniczej, służby domowej, drobnych sklepikarzy, rekrutuje się z ludności polsko-kaszubskiej. Nie brak jednak i inteligencyi polskiej, lekarzy, adwokatów, kupców, urzędników bankowych.

Gdańsk, jak każde większe miasto, żyje i rozwija się dzięki napływowi ludności ze wsi. Jakaż to więc jest ludność, która Gdańsk sobą zasila? Jeślibyśmy wykreślili koło o promieniu 50 km., którego środkiem byłby Gdańsk, to blisko $^{3}/_{4}$ obwodu koła tego przebiegnie po obszarze zwartych siedzib polskich. A przytem ludność polska tych okolic zamieszkuje ziemie piaszczyste, jeziorne, nieurodzajne, a szybciej rozmnażając się niż Niemcy, siedzący na urodzajnych nizinach na wschód od dolnej Wisły, większą też posiada nadwyżkę nie mogącą się wyżywić na miejscu, która za chlebem wywędrowywać musi do miasta. Ta napływowa ludność w Gdańsku ulega szybko zewnętrznej asymilacyi wielkomiejskiej. Wraz ze strojem i obyczajem zarzuca też i język przyniesiony z pod strzechy rodzinnej, na zewnątrz, a często i w życiu domowem przyjmuje nowy, w pojęciu jej wyższy. Rzecz oczywista, iż germanizacya taka w pierwszem pokoleniu jest najzupełniej tylko powierzchowna, a i w drugiem jeszcze niezupełna, bo wszak istnieje ciągle świeży dopływ ludności okolicznej, przytem kontakt ze wsią nie zrywa się tak rychło.

Wiadomo, iż cała ludność polska Pomorza gdańskiego jest katolicką. Wśród niemieckiej przeważają natomiast protestanci. Jeśli więc w tak silnej niegdyś twierdzy protestantyzmu, jak Gdańsk, żywioł katolicki wynosi dziś około $^{1}/_{3}$ ogółu ludności, przypisać to należy przedewszystkiem napływowi do miasta żywiołu polsko-katolickiego. Nieustannie też, choć wolno, rośnie odsetek katolików. W pięcioleciu 1905--1910 udział procentowy katolików wśród ludności Gdańska wzrósł z 32.3% na 32.6%, protestantów zaś odsetek obniżył się w tym samym czasie z 65% na 64.8%. Pod względem natomiast językowym taż sama statystyka urzędowa wykazuje drobną zmianę na niekorzyść języka polskiego.

Polacy na Pomorzu polskiem (w regencyi gdańskiej) stanowią wśród ludności katolickiej znaczną przewagę, około 60%. Jeżeli przyjmiemy, że w samym Gdańsku tylko połowa ludności katolickiej jest narodowości polskiej, to liczba Polaków-katolików wynosi 27.756 osób, t. zn. jest pięć razy wyższą, aniżeli wykazaną przez urzędową statystykę (5410). Jeżeli polską ludność katolicką w Gdańsku przyjmujemy pięciokrotnie w porównaniu do urzędowej, to liczbę Polaków-protestantów możemy przyjąć conajmniej dziesięć razy wyższą, aniżeli podaną w statystyce, t. j. podnieść z 61 na 610 osób. W Prusiech Królewskich bowiem każdy protestant uważany bywa za Niemca i za takiego podawany. Wyznanie bowiem jest tam zazwyczaj identyfikowane z narodowością. W Gdańsku zaś z pewnością znajduje się niemniejsza liczba Polaków-ewangelików, choćby z powodu bliskości Prus Książęcych, skąd protestanccy Mazurzy silnie emigrują za zarobkiem do większych miast.

W ten sposób otrzymalibyśmy ogólną liczbę Polaków w Gdańsku odnośnie do roku 1910 28.366, t. zn. 16.68% ogółu mieszkańców tego miasta. Wiemy skądinąd, że w ostatnim czasie przedsięwzięty nieoficyalny spis ludności polskiej katolickiej po parafiach Gdańska wykazał, że żywioł polski tworzy tam około 18% wśród całej ludności, a więc rezultat dość zbliżony do naszego.

Wszystko to świadczy, iż z jednej strony łatwiej jest fałszować statystykę pod względem narodowościowym, aniżeli religijnym, z drugiej zaś strony widać, że dopływ ludności polskiej ze wsi odbywa się tam nieustannie; ludność ta jednak w znacznej części asymiluje się rychło z obcem środowiskiem.

Usuńmy jednak z Gdańska państwową administracyę niemiecką, zastąpmy ją polską, załóżmy tam polskie szkoły i ogniska kulturalnej pracy polskiej, otwórzmy wreszcie dostęp całej Polsce do jej jedynego naturalnego portu, a proces spolszczenia stolicy Pomorza polskiego w krótkim czasie doprowadzi do tego stanu językowo-etnicznego, w jakim zastały je rozbiory i upadek Polski z końcem XVIII. w.

TADEUSZ DUBIECKI.

Polskiemu żołnierzowi.

Gdzieś ty już chłopie polski szedł w śmiertelne boje?
Za czyją i za jaką ginąłeś już sprawę?
Do jakich ziem tuliłeś twoje piersi krwawe?
Przy ilu drogach ścierwem legło ciało twoje?

Zaścielili gnatami twojemi pół ziemi,
ciało twe żrą kruki po krawędziach świata,
a ty walisz z rozmachem bagnet w piersi brata
i giniesz, powalony rękoma bratniemi.

Walicie się na siebie zabójce a braty
i kiedy groza śmierci w źrenice się wbija
jedną mową wołacie wraz: Jezus Maryał
poznając, żeście oba syny polskiej chaty.

Gdzieś ty już chłopie polski szedł w śmiertelne boje?
za czyją i za jaką ginąłeś już sprawę?
Do jakich ziem tuliłeś twoje piersi krwawe?
Przy ilu drogach ścierwem legło ciało twoje?

Józef Gałuszka.

Córka Piłata.

W on czas namiestnik Damaszku Klaudyusz Ryksus, wielce był zasmucony. Piękną bowiem żonę jego Popeę, córkę Pontyjskiego Piłata, który władał Jerozolimą w imieniu rzymskiego cesarza, nawiedziła straszna choroba — paraliż.

Piękna Popea więdła zwolna, a jej przepiękne ciało straciło giętkość i ruchliwość i już tylko w lektyce, owinięta aksamitami i futrami, podziwiać mogła ogrody, które wieńcem otaczały miasto.

Dwa lata minęły, jak nawiedziło ją to straszne nieszczęście i nie było żadnej nadziei polepszenia stanu jej zdrowia. Nadarmo mąż jej sprowadzał z dalekich stron lekarzy, cudotwórców i uczonych, aby wyleczyli ją swoją sztuką. Ich wiedza, zabiegi i doświadczenie okazały się bezsilnemi wobec strasznej choroby, która przykuła piękną Rzymiankę do łoża boleści.

W końcu przybył jakiś pielgrzym z Jerozolimy i przyniósł wieść, że w ziemi Judejskiej żyje wielki czarodziej, Jezus, Nazareńczyk. Czyni on cuda na chorych. Stawia na nogi paralityków, wracając im zdrowie i utracone siły, niewidomym przywraca wzrok, a nawet wskrzesza umarłych.

Ucieszyła sie tą wieścią Popea i zawołała: Zwrócę się, zwrócę się do tego czarodzieja! Szczodrze zapłacę mu drogimi kamieniami, oddam mu swój cenny naszyjnik z zielonych dyamentów, który wart jest więcej, aniżeli pięć miast judejskich, aby mnie tylko uzdrowił.

Ale pielgrzym rzekł: Przepiękna Popeo! Tem wszystkiem nie zjednasz sobie Nazareńczyka. On sam bowiem chodzi obdarty i bosy, przestaje tylko z biednymi i pogardza wszelką majętnością tego świata. wiec chociażbyś mu zaniosła wszystkie swoje bogactwa, nie zjednasz go sobie niemi.

— Cóż więc mam robić, aby mnie uzdrowił? — zapytała zatrwożona chora.

— Od chorych, którzy przychodzą do niego po zdrowie, żąda on tylko jednego: aby w niego wierzyli.

Zdziwiła się Popea, a potarłszy czoło białą ręką, na której błyszczały drogocenne klejnoty, zapytała znowu:

— Aby w niego wierzyli? A jak wierzyli?

— Wierzyli, że jest Synem Bożym.

— Synem Bożym? Tego ja nie rozumiem.

I długo jeszcze rozpytywała się pielgrzyma o dziwnego cudotwórcę. Wiele dni i nocy rozmyślała o nim Popea. Patrząc się zaś na swoje pokurczone członki w rozkwicie młodości, zalewała się łzami, jak dziecko. W duszy jej zaś coraz wyraźniej, coraz jaśniej występował obraz tajemniczego, nieznanego czarodzieja, który kazał uznawać się za Syna Bożego, a który czynić może cuda przechodzące słabe siły ludzkie; równocześnie zaś rosła w jej sercu chęć powrotu do zdrowia, do sił młodości, a także niecierpliwość zetknięcia się z tym dziwnym człowiekiem, gotowa nawet uwierzyć w jego bóstwo. „Jeśli on duchem i mocą swoją stoi tak wysoko ponad ludźmi, musi więc być bliskim bóstwa; bogowie bowiem tylko są tak wszechmocni, aby jednem spojrzeniem, jedną myślą móc uzdrawiać ludzi beznadziejnie chorych. Nasi bogowie nie chcieli mi pomóc, więc niech poznam siłę tego boga, którego synem nazywa się Nazareńczyk". I wiara rosła w jej duszy.

Popea zdecydowała się jechać do Jerozolimy, gdzie, jak sądziła, najłatwiej będzie można zobaczyć Jezusa. Jednakże przekonana, że mąż jej nigdy nie zezwoli na to, aby ona, dumna i sławnego rodu Rzymianka, zniżyła się do prośby przed zwykłym znachorem żydowskim, oznajmiła Klaudyuszowi, że chce odwiedzić swego ojca. Ta zachcianka, której urzeczywistnienie połączone było z udręczeniem i męką dla kobiety tak chorej jak Popea, zdziwiło Klaudyusza.

Ale jej prośby i nalegania były tak wzruszające, że nie mógł on odmówić swej ukochanej, a tak chorej żonie, przeto umieściwszy ją w bogatym powozie, wyścielonym miękiemi materyami, wyprawił ją z pocztem najwierniejszych sług do ziemi Judejskiej.

I po trzydniowej podróży, drogą, która wije się po wschodnich zboczach gór Libanu, pokrytych wysokopiennymi cedrami, przybyła Popea do ziemi Judejskiej. A czwartego dnia minąwszy dolinę Józefata, stanęła w Jerozolimie.

A działo się to przed samą paschą żydowską.

Przybywszy do północnej bramy miasta, zobaczyła tłum wychodzących ludzi i oddziały rzymskiej konnicy. Cała ta tłuszcza spieszyła na zachód, do pobliskiego nagiego zbocza.

Popea przyglądała się temu pochodowi, nie rozumiejąc jego celu.

Przed samą bramą miasta spostrzegła setnika na koniu, który dążył z żołnierzami za tłumem. Rozkazała mu zatrzymać się i zapytała, dokąd dążą te tłumy ludzi?

— Tam na tem zboczu będzie ukrzyżowany, zasądzony na śmierć, wróg społecznego porządku, Jezus Nazarejczyk — odpowiedział setnik, kłaniając się możnej córce Piłata.

— To być nie może! Nie może! — zawołała zatrwożona Popea. Niechaj wstrzymają wykonanie wyroku. Żądam tego!

Ale setnik oznajmił jej, że tylko Piłat może zmienić swój rozkaz, jednakże zanim możnaby uzyskać to odwołanie, złoczyńca będzie już ukrzyżowany. I dziwił się, że Popea okazuje żal i współczucie nikczemnemu wichrzycielowi, którego śmierci żądał sam naród żydowski.

I Popea w rozpaczy zwróciła oczy na Golgotę, gdzie przygotowywało się coś strasznego...

— Zanieście mnie tam natychmiast! On nie powinien umrzeć! — wołała do swoich ludzi.

Pachołkowie podeszli prędko z lektyką, bo powóz nie mógł dojechać do wierzchołka kamiennego zbocza górskiego.

Kiedy stanęli na szczycie, Popea z przestrachem zobaczyła trzy krzyże wbite w ziemię, a na każdym z nich wisiał ukrzyżowany człowiek.

Spełniło się.

Na rozkaz Popei rozegnano tłuszczę, która otaczała krzyże, krzyczała i naśmiewała się z ukrzyżowanych. Lektykę Popei postawiono w pobliżu. Pod środkowym krzyżem klęczała skulona niewiasta żydowska, a obok niej dwie inne zalewały się łzami, łamały ręce z bólu i wpatrywały się w męczennika. Z jego ran na rękach i nogach spływały potoki krwi.

Popea, milcząc, nieruchomo z bólem wpatrzyła się w męczeńskie oblicze Chrystusa. Z Jego łagodnych warg przebijały się straszne męki ukrzyżowania. Z obliczem oblanem łzami, razem z innemi niewiastami patrzyła w Ukrzyżowanego. Biedna Popea starała się uchwycić Jego spojrzenie, które mimo strasznych cielesnych cierpień, poprzez mgłę niewypowiedzianego bólu świeciło zorzą miłości i łagodności. Ale oczy Chrystusa, utkwione w płaczącą matkę, ani raz nie zwróciły się w stronę Popei.

— Zbaw mnie! — szepnęła ona, nie spuszczając wzroku z twarzy Chrystusa. Wtem łagodne wejrzenie Ukrzyżowanego przeniosło się na Popeę i przez chwilę spoczęło na niej łagodnie, boleśnie, głęboko. I naraz pod siłą tego spojrzenia, które przeszywało jak iskra Boża całą jej istotę, poczuła Popea jakąś głęboką, wewnętrzną przemianę i coś nowego, dobrego, słodkiego napełniło jej duszę i ciało.

— — — — — — — — — — — —

Piłat powiadomiony, że chora córka przyjeżdża, oczekiwał jej na najwyższym stopniu marmurowych schodów swojego pałacu. Dziwił się i trwożył niemało, bo nie wiedział, dlaczego sama wybrała się w podróż.

A gdy zobaczył, jak nadjeżdżała w powozie rozżalona, otworzył ramiona, aby ją przygarnąć do swego serca, skoro ją wniosą na górę.

I oniemiał z podziwu Piłat, kiedy zobaczył, jak Popea wyszła sama z powozu, oddaliwszy rozkazującym ruchem ręki służbę, która niosła jej złocistą lektykę.

I sama stąpała po marmurowych schodach krokiem lekkim, jak gazela gór Libanu...

A objąwszy osłupiałego z podziwu ojca, zawołała z płaczem:

— Ojcze! Tyś zabił dzisiaj Boga!

IWAN WAZOW.

Przełożył A. W.

Natura i kultura w Tatrach.

Wszystkim miłośnikom Tatr uderza dziś serce żywą radością na myśl, że wkrótce wrócą do Polski całe Tatry spiskie wraz z Tatrami bielskimi. Najpiękniejsze doliny tatrzańskie jak: dolina Białej wody ze wszystkiemi przecudnemi odnogami i piętrami, a więc z doliną Czeską, Kaszą i Świstową, przecudna dolina Jaworowa, Koperszady, dolina Staroleśna i Zimnej wody, Wielicka, Batyżowiecka i Złomisk staną się z powrotem naszą własnością, najwyższe szczyty: Wysoka, Ganek, Gierlach, Lodowy, Łomnica staną na nowo na straży południowych rubieży Polski.

Ktokolwiek oddychał balsamicznem powietrzem tatrzańskiem, kto czerpał z niego w swą pierś moc i zdrowie, wśród dzikich turni hartował swą wolę i pomnażał energię, ten rozumie, czem są i czem mogą być na przyszłość dla Polski Tatry. One wraz ze swemi podnóżami muszą się stać wielkim parkiem narodowym Polski, w którym nie może gospodarować samowolnie chciwa zysku dłoń prywatna. Ochrona zabytków przyrody musi mieć w Polsce swój czynny organ z szerokim zakresem działania, a pierwszą jego troską muszą być Tatry. Państwo polskie musi wykupić wszelką większą własność w Tatrach, aby gospodarzyć w nich tak, jak tego wymaga ochrona przyrody i interes ogólny.

Powołanym organem państwa polskiego do ochrony Tatr i gospodarki w nich może i powinno być jedynie Towarzystwo tatrzańskie, które na tem polu w bardzo trudnych warunkach położyło już wielkie zasługi. Należy — pod kontrolą odpowiedniego ministerstwa oddać w ręce Towarzystwa całą gospodarkę i administracyę dóbr państwowych polskich w Tatrach z tem, że dochody z tych dóbr mają iść w pierwszym rzędzie na ochronę Tatr i na utrzymanie u ich podnóży letnisk i uzdrowisk, godnych zmartwychwstającej Polski. Nie będzie Prusak sprowadzał strzelców z Tyrolu, którzy dzieciom polskiej ziemi bronili dostępu do najpiękniejszych jej zakątków.

W tej drogiej sercu polskiemu nadziei pragnę rzucić kilka myśli przewodnich, jak sobie wyobrażam gospodarkę w Tatrach, czyli stosunek kultury do natury. Te uwagi dotyczą i Zakopanego jako przyszłej letniej stolicy Polski.

Wszyscy znawcy Tatr zgadzają się bezwątpienia na jedno, że właściwe piękno Tatr stanowi ich d z i k o ś ć. Dla udostępnienia Tatr zrobiono już dużo, nawet za dużo i wszyscy zgodzimy się na to, że w tym kierunku Tatrom i właściwemu ich charakterowi grozi już niebezpieczeństwo; do Tatr nie można przenosić urządzeń i metod gospodarki alpejskiej, bo one są na to za małe; co ginie w Alpach, uwydatnia się niepokojąco w Tatrach. Należy więc przyjąć zasadę, że żadnych dalszych udostępnień do wnętrza dolin tatrzańskich i turni wprowadzać nie należy i nie wolno z jednym może wyjątkiem, dotyczącym hali Gąsienicowej i z pewnymi wyjątkami w Tatrach zachodnich, dotychczas mało uczęszczanych. Osławiony projekt kolejki na Świnicę tak samo jak projekt kolejki na szczyt Rysów od strony południowej powinny być na zawsze pogrzebane w niepamięci; w tym kierunku powinniśmy oddziaływać także na naród słowacki, ażeby przyjął nasz punkt widzenia i szedł z nami ręka w rękę i w swojej części Tatr nie dopuszczał do barbarzyństwa kultury względem natury.

Natomiast wyobrażam sobie, że powinniśmy za to podnóże Tatr udostępnić i wszystkie miejscowości tam położone połączyć linią kolejki elektrycznej, którąby od bramy Kantaka w dolinie Kościeliskiej biegła wzdłuż ulicy Kościeliskiej i przez Krupówki w Zakopanem z odnogą ku kolei żelaznej, przez Jaszczurówkę wzdłuż gościńca, zdążającego do Morskiego Oka do Jaworzyny spiskiej a stamtąd przez Podspady do Grot bielskich i do Łomnicy tatrzańskiej, łącząc się z takąż kolejką u podnóża południowego. Kolejka taka mogłaby się stać znakomitą podporą ruchu turystycznego; możnaby też zgodzić się na jej odnogę do Morskiego Oka. Zastrzegam się, że w ocenę jej rentowności się nie wdaję z tego prostego powodu, że wykluczam z parku narodowego polskiego wszelki interes kapitalistyczny, sądzę jednak, że pod tym względem skarb narodowy nie dozna uszczerbku szczególnie w połączeniu z projektem, jaki podaję niżej.

A tym projektem jest, aby na północnych stokach Tatr, obok Zakopanego, któremu cała jego dotychczasowa rola powinna pozostać, stworzyć w Jaworzynie spiskiej drugie takie centrum, szczególnie dla ruchu turystycznego. Piękne i szczęśliwe położenie tej miejscowości względem głównego łańcucha Tatr uzna każdy miłośnik przyrody i turysta a może i narciarz. Sądzę, że Szeroka Jaworzyńska i Koperszady mogą dostarczyć pięknych terenów narciarskich. Tutaj więc należałoby stworzyć stacyę turystyczną i klimatyczną. Nasi artyści i archi

tek ci mieliby pole do popisu i nadaliby miejscowości smak i charakter oryginalny polski. Zakopane już w dawnych warunkach szczególnie w lecie na potrzeby Polski nie wystarczało, gdy byliśmy rozdzieleni kordonami; potrzeba stworzenia drugiego Zakopanego choć w mniejszych rozmiarach z ominięciem jego stron ujemnych wydaje mi się oczywistą.

I znowu o stronę materyalną przedsiębiorstwa się nie lękam, choć wykluczam kapitał prywatny. Z zachowaniem charakteru polskiego należy uzdrowisko postawić od razu na takim stopniu kultury, jak Szmeks lub Łomnica tatrzańska; zresztą rzucając myśl, nie wchodzę w szczegóły, na które jeszcze za wcześnie.

U podnóża Tatr niech robi swoje kultura, ale wara jej wkraczać w cudne doliny i wdzierać się na turnie; tam niech panuje wszechwładnie dzika i majestatyczna natura. Co już zrobiono, niech zostanie; ścieżki już założone należy w dobrym stanie utrzymywać, znaki na drogach i perciach odnawiać, ale żadnych już nowych nie tworzyć. Niech Tatry zostaną takie, jakie są. Drobne ulepszenia dotyczące szczególnie schronisk należy wprowadzić, o ile to będzie bez uszczerbku dla natury. Tak n. p. domek myśliwski na polanie pod Wysoką możnaby zamienić na skromne schronisko turystyczne bardzo w tem miejscu pożądane. Przy Morskiem Oku należy wykupić i zburzyć domki i budki będące obecnie własnością Burego. Uważam za błąd, że schronisko Towarzystwa tatrzańskiego postawiono na morenie, którą szpetnie rozkopano; schroniska w Tatrach nie mogą być hotelami, do których zjeżdżają goście, aby podziwiać naturę z okien i werand. Wzorem, jak należy umieszczać schroniska w Tatrach jest schronisko Pola w Roztoce, w lesie, zaciszne, niewidoczne dla oka. Kultura tutaj powinna się wstydzić natury a nie stawiać swoich budowli w najokazalszych i najwidoczniejszych miejscach. Schroniska nie powinny być wydzierżawiane przedsiębiorcom, którzy przemyśliwają nad tem, jak obedrzeć swych gości. To jest fakt, że w schronisku przy Morskiem Oku pożądani byli goście przyjeżdżający własnymi automobilami a turysta w okutych butach i z workiem na plecach, ów prawdziwy miłośnik przyrody tatrzańskiej bywał często kopciuszkiem. Precz z jakiemkolwiek przedsiębiorstwem hotelowem czy innem w sercu Tatr; niech fale chciwości ludzkiej rozbiją się u podnóży Tatr jak bałwany morskie o brzegi.

To też nad budową schroniska na Hali Gąsienicowej, niewątpliwie potrzebnego, należy się poważnie zastanowić, czy nie byłoby dlań najwłaściwsze miejsce gdzieś w lesie nad potokiem przy ścieżce ku Krzyżnemu, o kilkadziesiąt kroków zresztą od dzisiejszego schroniska? Czy przenosząc projekt budowy na morenę Czarnego Stawu Gąsienicowego nie popełnimy znów barbarzyństwa kultury wobec natury? Zdaje mi się, że tak. Niech nasze schroniska nie psują natury, niech będą niewidzialne, ale za to wewnątrz niech będą ostatnim wyrazem kultury, niech mają elektryczne światło, tanie noclegi i dobrą a tanią kuchnię. To wszystko będzie możliwe, gdy dochody ze schronisk nie będą musiały zasilać ubogich funduszów Towarzystwa, ale gdy Towarzystwo będzie sumiennym a pełnym entuzyazmu administratorem parku narodowego polskiego w Tatrach, rozporządzającym dużymi dochodami na spełnienie swych zadań.

Ochrona gór potrzebna jest w różnych kierunkach; potrzebna jest ochrona fauny i flory, potrzeba czuwać — o zgrozo — nad najprymitywniejszym porządkiem na szczytach i przełęczach. Tak potrzeba szczotek i mioteł, aby usuwać ślady pobytu kulturalnych turystów w formie papierów, skorupek od jaj, rozbitych butelek i puszek od konserw.

A napisomania, żądza uwiecznienia swego nazwiska scyzorykiem, farbą, ołówkiem na drzwiach, ścianach i stołach altan i schronisk, bezmyślne niszczenie tych rzeczy — czyż to nie barbarzyństwo?

Tu trzeba pracy wychowawczej. Każdy uczeń i uczennica w szkole powinni wiedzieć o swoim parku narodowym, powinni znać go przynajmniej z obrazów świetlnych, powinni na pamięć umieć instrukcyę, jak się mają zachować wobec zabytków przyrody a w szczególności wobec Tatr. Potrzeba jakiejś straży górskiej z inteligentnych górali i inteligentnej młodzieży, któraby czuwała nad Tatrami. Winnych należy pociągać do odpowiedzialności, a karą niech będzie wykluczenie od korzystania z parku narodowego, z jego schronisk i letnisk.

Na zakończenie kilka słów o Zakopanem. Powstało ono z dawnej wsi górskiej, skombinowanej z letniskiem o cechach oryginalnych polskich; zostawało dotąd pod zarządem kilku władz, których kompetencye bardzo często kolidowały. Stąd pochodzi przeważna część stron ujemnych, brak urządzeń kulturalnych, bezplanowość w zabudowaniu, zeszpecenie niektórych dzielnic budowlami o pomstę do nieba wołającemi i t. p.

Tak nie może wyglądać przyszła letnia stolica Polski. Zarząd musi spoczywać koniecznie w ręku jedynego organu klimatycznego, powstałego z ramienia Towarzystwa tatrzańskiego, które, powtarzam to z naciskiem, jest jedynie powołane do opieki nad parkiem narodowym i musi mieć do tego ustawowe upoważnienie państwa. Autonomia w Zakopanem musi ustąpić temu organowi w interesie ogólnym, a jakaś rada autonomiczna może być tylko organem doradczym przyszłej komisyi klimatycznej. Spekulacya prywatna rozwielmożniona w Zakopanem musi być ograniczona do właściwej roli, a zarząd klimatyczny musi się kierować nie interesem jednostek ale interesem całej szukającej wytchnienia i leczącej się Polski. O potrzebie wielkiego domu zdrojowego, łazienek, teatru, schronisk turystycznych i t. p. nie chcę mówić, bo to są szczegóły, które wejdą łatwo w życie pod jednolitem kierownictwem uzdrowiska.

Natura i kultura muszą się tak zharmonizować w parku narodowym polskim, aby on jaśnieć mógł na zawsze całą pięknością swej majestatycznej natury a zarazem świadczył chlubnie o polskiej kulturze.

PROF. TADEUSZ DROPIOWSKI.

Walek Boryna z drugiej brygady...

Walek Boryna z drugiej brygady
Wrócił z Czikago wieść z Mochem bój,
Dla odwiecznego wroga zagłady
Przywdział z rozkoszą żołnierski strój.

Walek Boryna z drugiej brygady
Przekradł się sprytnie przez cudzy kraj,
Chłopskie ma serce nie od parady,
Polskiego chłopa w potrzebie znaj.

Walek Boryna z drugiej brygady
Walczył, aż wszystkich zdjął przed nim strach.
Krwawe zostawił po sobie ślady,
I podziwiali jak bije Lach.

A gdy już koniec był z Mochem zwady
I już wrogowie wycięci w pień,
Walek Boryna z drugiej brygady
Myślał: Nadchodzi nagrody dzień!

Król Polski siądzie na swej stolicy,
Znów Bożej łaski zapłonie snop,
A my ostaniem na tej ziemicy,
Każdy na gruncie, gospodarz, chłop.

I nikt naszego już nie ukradnie,
Nikt z naszej misy nie będzie jeść,
Bo cudze zabrać to jest nie ładnie,
Tego zasady bron i cześć.

Walku Boryno z drugiej brygady!
Winienbyś lepiej Prusaków znać;
Pięść jeno, takie to ich zasady,
Więc, Walku, trzeba co sił ich prać.

Henryk Skierka'

Z beletrystyki polskiej.

Powieści Żuka-Skarszewskiego.

Mamy w literaturze naszej powieści pisane talentem, mamy powieści pisane natchnieniem, wreszcie uczuciem. Niewiele natomiast mamy beletrystyki, pisanej inteligencyą. Miło mi tedy zwrócić uwagę czytelników na dwie powieści, które powstały z dobrze wyostrzonego rozsądku, ze znawstwa rzeczy, z obserwacyi, umiejącej się zestrzelać w trafny i nie płytki wniosek. Temi powieściami są dwa utwory Tadeusza Żuka-Skarszewskiego: „Pustka" i „Rumak Światowida".

Nowy ten beletrysta polski rozpoczął zawód powieściopisarski nie w młodzieńczym wieku. Przedtem dużo świata zwiedził, rozpędzał się po cudzych krajach, jak przystało na bujnego Polaka, dużo widział, nie mniej myślał. Patrzył i badał. Wziął po ojcach ziemiańską zdolność do dobrego wysłowienia się i ujmujący dar pisania. Jego polszczyzna jest czysta, jędrna, obrazowa. Czasem aż pedantycznie polska. Niemało lat spędził przy biurku dziennikarskiem. Dość powiedzieć, że on to był „Wierzbiętą" w „Kraju" petersburskim i w innych pismach, by przypomnieć jego świetne prace publicystyczne. Gdy go już rumak Światowidowy przestał nosić po Stanach Zjednoczonych, po Francyi, Wiedniu, Tunisach i Petersburgach — osiadł w Krakowie i tu, w osiadłym już bycie, skreślił te dwie przemiłe swoje powieści. Tak może w jego rodzie, albo w jego limanowskiej ziemi, niejeden szlachcic po legiońskiej włóczędze, po wszystkich wybitkach z Hiszpany i z Moskalami — osiadł wśród swoich i przy kominku krzesał niezapomniane opowieści o tem, co widział, i nad czem teraz ma się zastanowić.

Po tej starej dobrej szlachcie, która Europę znała jak swój odpust sąsiedzki, wziął Żuk-Skarszewski w spadku nieodłączną i nieodrodną cząstkę gawędnego talentu: dowcip. Jego pióro, skrzypiąc po papierze, uśmiecha się, bawi się ludźmi i zdarzeniami, niezłośliwie dworuje sobie z nich. Bez tego uśmiechu i żartu nie rozumie literatury nasza literatura ziemiańska, wszystko jedno czy Rej, czy Fredro, czy Sienkiewicz jej na imię. Dopiero gdy z pod lipy przeszła w miejskie cieśnic — spochmurniała, wystąpiła z pretensyami do rodaków i nie dawała się przebłagać żadną tych rodaków ucieszności.

W naturze, poniekąd i w stylu literackim — Żuk-Skarszewski jest pisarzem dawnej daty, za to idee jego, kultura wykształcenia, umysłowość znamionują człowieka nawskroś nowoczesnego. Nie przeszły bez pożytku jego wędrowania po szerokim świecie. Sens życia dzisiejszego i przeczucie życia jutrzejszego zapadły mocno w świadomość, w jego filozofię praktyczną; dzięki temu warto posłuchać, co taki człowiek do nas mówi.

Więc przedewszystkiem „Pustka".

Opowieść o poezyi tych odwiecznych krain kartagińskich, na których Kartagina już była cywilizacyą późniejszą, napływową, na których przybysze z Tyru już coś burzyli wprzódy, zanim swoje wystawiać chcieli, na których Rzym potem burzyć miał Kartaginę, by stawiać swoje, a potem Maurowie i ich walki z calderonowskimi książęty niezłomnymi, zaś znowu dziś Francya na ruinach wszystkich swoich poprzedników stawiająca klasztory, koszary, hotele i urzędy. Autor „Pustki" wpatrzył się głęboko w tę zmienną kolejność tryumfów i upadków, stawiań i ruin; dojrzał wszystkie warstwy archeologiczne, piękno rzeczy przepadających i piękno tej wieczystej energii życia, która nie przestaje tworzyć. Dojrzał siłę tej energii i okrawki chciwości, która się czepia tej energii — i wszystko to nam pokazał w ludziach, reprezentujących kolejno każdą z tych „warstw archeologicznych". Przewija się więc przed nami nieuchwytna moc trwania dzikusów-autochtonów, którzy dziś pasą kozy na pustkowiach, jak paśli je przed najściem Tyru, te same pieśni śpiewający, tę samą zagadkowość w duszach swych niosący, do tych samych bogów rozmodleni tą samą nienawiścią bezsilną obdarzeni do wszelkich przybyszów, czujni, wypatrujący — i oczekujący na swój dzień. Przewija się przed nami w opisach pokazana, w gruzach przechowana Kartagina i Rzym; przewija się nowoczesność, rozszczepiona na szereg typów międzynarodowych, podpatrzona bystro, umiejętnie zróżnicowana na swoiste właściwości Francuzów, Anglosasów, Maltańczyków, Żydów, Polaków, Skandynawów. Z upodobaniem, ba! ale i ze znawstwem rysuje autor odrębności rasowe każdego z tych typów — pragnąc zaznaczyć, że plemienność psychiczna jest rzeczą niezniszczalną, wieczną, jak niezniszczalnemi są: trwałość i duch ziemi.

I jeszcze jedno pragnie pokazać, jeszcze jednej niezmienności hołd chce oddać: energii życia! Nie pomoże nic doświadczalność takiego pola ruin, jakiem jest Kartagina, nie pomoże nic nauka o znikomości zabiegów ludzkich, naocznie rozłożona przed nami w postaci tylu warstw, wysiłków, stawiania i budowania, zapracowywania się po to, by przyszedł następca — i cały nasz trud zburzył. Nie pomoże żaden sceptycyzm doświadczalny, bo w naturze ludzkiej pracuje demon aktywności — i on nas pcha do wiekuistego stwarzania, przemieniania „pustki" w świat cywilizacyi. W powieści swej Żuk-Skarszewski ujmuje swego demona w obraz dwojga ludzi. Jednym z nich jest businessman Mac Gregor, człowiek, który musi bez przerwy czynić, kupować, sprzedawać, organizować, planować, rozkazywać, przewidywać, zmieniać oblicze świata. Otoczony zgrają wyłżygroszów, giełdziarzy, awanturników, karyerowiczów lub znowu idealistów, doktrynerów, teoretyków — on jeden pośrodku tych dwóch krańców reprezentuje czysty typ cywilizacyi czynu, on jeden przemawia do nas, jako uczciwa nowoczesność świata. Za to też wiedzie mu się w powieści.

Obok Mac Gregora spotykamy figurę, noszącą nazwę, czy pseudonim Baronowej. Gdyby ta dama nie była alegoryą, możnaby o niej powiedzieć, że jest osobą dwuznaczną. Zanadto bowiem często inspiruje coraz to innego mężczyznę. Na kim spocznie jej czar, ten staje się twórcą, ten uczuwa skrzydła u ramion ducha. Kim jest ona? Powieść nie dopowiada nam tego. Jest osobą realną, jeśli kto chce, — ale tem ci jej gorzej; — jest zjawą, jest odblaskiem poezyi tych pustkowi kartagińskich, jest echem Tyru, który tu przywędrował, by założyć cywilizacyę, jest może duchem wszelakiego tworzenia i tworzenia tego szlachetnością? — nie dopytuję się o to powieści, wystarcza mi wrażenie brylantowej etery czności, z której się składa osobowość tej postaci, i wystarcza mi współdźwięk jej duchowości z energią Mac Gregora, a „czuciem rozumiem" intencyę powieści: powinowatymi są czyn i poezya, może nawet praca i poezya; nie trzeba szukać w życiu żadnych poetyczności wyszukanych, poezyą jest trud, praca, stwarzanie cywilizacyi. Obok tego głównego akordu, obok tej osi intencyonalnej, na której się obraca powieść, mamy tę samą myśl udowodnioną na kilku innych motywach; każdy z nich mówi o tem samem: o wzniosłości prozy, o znaczeniu życia powszedniego, o pracy, o przetwarzaniu siebie przez trud, o podnoszeniu siebie przez trud.

„Rumak Światowida". To jakby dalszy ciąg ideowy „Pustki". Co jest tym rumakiem światowidowym?

Oto jakiś plemienny pęd Polaków do wałęsania po całym świecie, jakiś pęd do pędzenia to te Nizze i Paryże u warstw inteligentnych, saksy i emigracye u chłopów. Niepokój podskórny duszy polskiej, konieczność tłuczenia się po obcych światach. Autor mówi to, bo sam jest smutny i może trochę „pełen winy". Tylko bez tej winy, bez tego, że nie pozostało na kuli ziemskiej wiele kątów, którychby nie poznał był osobiście, albo ciekawością mózgu, bez tego Światowidowego galopu z jego młodych lat nie mielibyśmy dzisiaj jego powieści, nie mielibyśmy dzieła beletrystycznego, jednego z najwytrawniejszych, jakie mamy w literaturze. Mamy w niej przedewszystkiem wielki świat Europy. Mamy uchwyconą finanseryę światową, jakże świetnie podpatrzoną, dyplomacyę, mamy ciągłą niedzielę tej falangi kosmopolitycznej, obijającej się między Nowym Jorkiem, Paryżem a Monte Carlo, świat bogaczów, lordów, miliarderów i wyłżygroszów, i to wszystko wysnute nie z wyobraźni, lecz z doskonałej obserwacyi i ze zrozumienia mechanizmu takiego życia. Niektóre rozdziały, jak opis Berlina, jak uczta austryackiej szlachty, wkraczają już w rangę arcydzieła satyry.

Zauważono, że powieści Żuka-Skarszewskiego są nieco rozwlekłe. Dla mnie osobiście nie są rozwlekłe, ale być może, iż czytelnik niecierpliwy, a nie umiejący się rozkoszować finezyą każdej niemal karty czy to „Pustki, czy „Rumaka" — wolałby je widzieć bardziej zwarte i streszczone. Dalej zauważono, iż są za mało beletrystyczne, że nie mają wyglądu powieściowego, że akcya etc., etc. Tu już należy postawić zdecydowane **veto**. One nie są romansami, nie mają ustawowej struktury, nie manewrują kolizyami, napięciami, sytuacyami, ale czy koniecznie jedna powieść musi być do drugiej podobna, jak jedna kamienica dochodowa do drugiej? Czy nie lepiej właśnie, że Weyssenhoffa dzieło w budowie swej wygląda, jak pałacyk francuski? Żeromskiego utwór wznosi się, jak posępny klasztor, w którym — widać to — walka z grzechem i wzniosłe idee pokutnicze wyryły swe piętno i na architekturze? a znowu inny utwór, że szumi, jak las? Powieści Żuka-Skarszewskiego mają cechy obejścia szlacheckiego. Wśród topól polszczyzny wznosi się jeden budynek za drugim; każdy obszerny, bo ziemi, dzięki Bogu, pod nie dość; jeden wyższy, drugi przysadzisty, jeden kształtny, drugi przekornie stawiany wedle własnego planu, a wszystkie w słońcu wesołe, jak uśmiech, między polami polskiej rodzimej obserwacyi i humoru.

Powieści tych nie należy czytać z pośpiechem, z nerwowem zainteresowaniem: a co się **stanie** dalej. Niewiele się stanie z punktu widzenia beletrystycznego. Raz po raz staje się w nich tylko autor, odsłania się jego rozważna i rozsądna myśl, dobitne stanowcze spostrzeżenie, mądre uogólnienie. Te powieści należy czytać powoli, wczytywać się w nie, rozmawiać z niemi. A wtedy powróci się do nich po kilku miesiącach, bo staną się niewątpliwie dobrymi i miłymi znajomymi.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Odyss w gościnie.

Jedną z najbliższych polskich nowości dramatycznych, która ukaże się na scenie teatru im. Słowackiego w Krakowie, będzie 3-aktowa sztuka Macieja Szukiewicza p. t.: „Odyss w gościnie". W IX. pieśni morskiego poematu Homera opowiada Odyss królowi Feaków swoje przygody. Oto druga z rzędu przygoda wracających z pod Troi Kefaleńców:

W dniu trzecim, gdy rumiana Eos nam zaświeci,
Dźwignąwszy maszty, żagiel zawiesiwszy biały,
Siedzimy w nawach, które wiatr i sternik gnały;
A jam w powrót szczęśliwy nie tracił nadziei.
Lecz prąd morski, płynący około Malei,
Toż Borej, jak nas schwycą, tak w przeciwną stronę
Od Kiterów odrzucą... Więc przez wody słone
Dni dziewięć wciąż pędzony wiatry zajadłemi
Aż w dziesiątym dopiero dobiłem do ziemi
Lotofagów, co lotos jedzą... Na wybrzeże
Wysiadłszy, zapas wody każdy z nas nabierze;
Poczemeśmy przy statkach do obiadu siedli.
A gdy się towarzysze napili, najedli,
Wyprawiłem ich na ląd, by dokładnie wiedzieć,
Jaki lud chlebodajny mógł w tej ziemi siedzieć.
Dwóch ludzi, kieryks trzeci — razem trzech wysłańców
Poszło i wnet spotkało gromadę mieszkańców,
One zaś Lotofagi, jakby z przyjaciółmi
Obeszli się z naszymi, częstują ich ziółmi
Lotosu; tak, że, który skosztował tej strawy
Wracać nie chciał, o celu zapomniał wyprawy,
Tylkoby w Lotofagów rad zostać ziemnicy,
Jeść lotos i rodzinnej wyzbyć się tęsknicy.
Kazałem więc przemocą zbiegów ująć w pęta
I, choć rzewnie płakali, przywlec na okręta,
Gdzie do ław ich przykuto. Innych zaś w drużyny
Zapędziłem na pokład dla prostej przyczyny,
By który się lotosu nie dorwał i potem
Wyrzekał się powrotu... Jakoż wszyscy lotem
Do wioseł się rzucili i zająwszy ławy
Toń rybną bili wiosłem — i pomknęły nawy.

(Przekład L. Siemieńskiego).

Ustęp powyższy stał się punktem wyjścia i elementem zapładniającym wyobraźnię poety, który już od ławy szkolnej podobno krążył myślą dokoła czarownej wyspy Lotofagów, wyczuwał ukryty w niej symbol i szukał do niego klucza. Nie dała mu go poezya aleksandryjska, czerpiąca z Homera pełnemi garściami. Wszystkie niemal ustępy Iliady i Odyssei, dające się wyłuskać niby

O kierownicze idee przeszłości.

W lwowskim „Kwartalniku Historycznym" pojawiła się rozprawa prof. historyi na uniwersytecie lwowskim p. St. Zakrzewskiego p. t. „Ideologia ustrojowa", wymierzona przeciw kilku pracom naukowym i jednej publicystycznej. Zaczepione są: prof. Oswalda Balzera „Z zagadnień ustrojowych Polski", prof. St. Kutrzeby „Charakterystyka państwowości polskiej", „Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury", „Wady i zadania naszej historyografii" oraz „Wartości historyczne Polski", wreszcie praca niżej podpisanego „Duch dziejów Polski". Rozpatrzenie zarzutów, które p. Zakrzewski czyni prof. Balzerowi i Kutrzebie, należą do kompetencyi historyków. (Częściowo rozpatrzył już te zarzuty w miesięczniku „Rok Polski" Dr. Wacław Mejbaum w artykule „Ideologia historyczna", w którym doszedł do wniosków mało dla p. Zakrzewskiego pocieszających). Piszący te słowa pragnie — z dużem opóźnieniem, spowodowanem przez nawał wypadków, które go jako dziennikarza absorbują — odpowiedzieć p. Zakrzewskiemu krótko we własnej obronie.

* * *

Jeden tylko punkt z wywodów p. Zakrzewskiego, odnoszący się do wszystkich zaczepionych prac, wybiegający zatem poza koło zarzutów, które mnie bezpośrednio dotyczą, muszę poruszyć. Jestto ustęp, w którym p. Z., podsumowując swe uwagi krytyczne o „próbie zwrotu do optymizmu w rozpatrywaniu starego ustroju Polski", ryzykuje zdanie, że ta próba, to „wynik zasklepienia się badaczy w rozważaniu cech ustrojowych jako takich (?), opierania całości sądu na szablonach i abstrakcyach, należących raczej do porównawczej historyi prawa, a nie do historyi Polski". Pomijam, że cała rozprawa Balzera „Z zagadnień ustrojowych" i większa część zaczepionych prac prof. Kutrzeby wyraźnie zajmują się oceną zdatności praktycznej cech ustrojowych Rzpltej polskiej w stosunku do jej zadań państwowych, a nie rabinackiem zagłębianiem się w tych cechach, niby w jakimś absolucie („cechy, jako takie"). Niepodobna jednak nie zamyśleć się przez chwilę nad przedziwnem zjawiskiem, żeby nie powiedzieć poprostu: dziwolągiem, jakim jest historyk, dla którego formy ustrojowe danego narodu są „szablonem" (?) i abstrakcyą! Urządzenia państwowe Wielkiej Brytanii, które będąc produktem duszy narodowej, ale nawzajem oddziaływując na nią, ukształtowały tak zdecydowany typ nietylko już polityczny, ale wręcz ludzki, typ śmiałej, przedsiębiorczej, niepodległej jednostki, to dla p. Zakrzewskiego abstrakcya. A na przeciwległym krańcu Europy, despotyzm moskiewski, który wychował zgoła namacalny typ — niewolnika, to też tylko pojęcie oderwane. Widzimy, jak lekkomyślnym jest rodzaj ludzki. Przez tysiąclecia całe toczą narody i społeczeństwa bój o lepsze, wyższe, jak mniemają, warunki istnienia, które wyrażały się w takich formach i przeistoczeniach ustrojowych, jak obalenie autokracyi, zniesienie stanów, zaprowadzenie przedstawicielstwa ludowego i t. d. O cóż tedy przelewano morze krwi?

— O **abstrakcyę** — zapewnia nas p. Zakrzewski.

Z tej próbki można nabrać dostatecznego pojęcia o — nazwijmy to — oryginalności rozumowania szanownego autora „Ideologii ustrojowej". A teraz szczegóły, które oświetlą z jednej strony filozofię dziejów p. Zakrzewskiego, z drugiej jego uczciwość, jako krytyka.

* * *

Stawia mi p. Zakrzewski zarzut, że „horyzont rozpatrywanych (przezemnie) zjawisk został zacieśniony do czasu od połowy XV wieku". „To pominięcie średniowiecza jest uderzającem zjawiskiem w próbie ogarnięcia ducha dziejów Polski", właśnie bowiem „w tym „młodzieńczym" okresie naród polski wytworzył nie mniej, jak tylko — państwo" (Zdaje się, że tworzenie państw przypadało u wszystkich narodów w okresie ich młodości?) I nawiązując do tego, że Polska Piastowska stworzyła państwo, woła p. Zakrzewski: „Czy królewska niepodległość Polski jako państwa nie jest tą najwyższą ideą, około której obracają się dzieje nasze i czyż do dziś nie jest ona stosem pacierzowym, około którego obracają się wszystkie nasze dążności?" Z pewnością. Dla narodu, który utracił byt niepodległy, albo go jeszcze nie osiągnął, myśl o niepodległości musi być „stosem pacierzowym" dążeń i „najwyższą ideą". Czy dla narodu państwowego ta „najwyższość" nie może być czasem za — niską, to pytanie.

Z toku wywodów p. Zakrzewskiego, jak zobaczymy w dalszym ciągu, bije pruskie ubóstwienie państwa. Tymczasem własne państwo, to wiele, ale jeszcze nie wszystko, to dopiero ramy, które różna treść może wypełnić. Może ono być przecież organizacyą najstraszniejszej niewoli. Dowodem — Rosya. Gdyby „niepodległość królewska" była dla narodów „najwyższą ideą", jaką jest dla p. Z., nie narodziłyby się nigdy prawa człowieka i Europa skostniałaby na wieki w feudalizmie. Francya z przed r. 1789 powinna była według recepty lwowskiego profesora historyi czuć się wniebowziętą — wszak posiadała „królewską niepodległość" i to zaiste nienajpośledniejszej sorty. Tymczasem czuła się nieszczęśliwą. Krzyczała z bólu. I zapragnęła obok własnej zwierzchności państwowej posiąść jeszcze coś, czego nie miała: wolność wewnętrzną. I złamała absolutyzm. Dusza dziejowa Polski zachowywała się w sposób podobny. Uznała ona, że „najwyższą ideą", około której mają się „obracać dzieje", jest wolność. Ta krystalizacya oblicza narodowego — krystalizacya stosunku człowieka do człowieka, jednostki do państwa i narodu do narodu, poczęła dokonywać się u nas w połowie wieku XV. Podczas zamierzchłych wypraw na Kijów, które do dziś wprawiają p. Zakrzewskiego w ekstazę, rysy duchowe Polski były jeszcze istotnie młodzieńcze. Dlatego właśnie charakterystykę ducha dziejów Polski w jego pełnem wypowiedzeniu się rozpocząłem od świtu XV stulecia.

Ale p. Zakrzewskiemu chodzi o coś innego jeszcze, niż to, że Piastowska Polska wytworzyła państwo. W owym czasie — podnosi szanowny wychowawca — „nie wahała się Polska nietylko ziemi swej bronić, lecz do **walki wyzywać**". Wskazuje p. Zakrzewski na wyprawy na Kijów i pyta drwiąco: „Czy to także rysy niemowlęctwa średniowiecznego?" co ma naturalnie znaczyć, że naród, który się na takie wyprawy zdobył, musiał już tem samem osiągnąć pełnię swej dojrzałości. (Tu trzeba zauważyć ku pouczeniu osobliwego nauczyciela dziejów, że ludy młode odznaczały się po wszystkie czasy łatwością „wyzywania do walki", a nawet szczególnem zamiłowaniem w tem rzemiośle). Opancerzona pięść — oto dopiero, zdaniem p. Z., prawdziwy przejaw żywotności. Dopatrywanie się w pewnych okresach dziejów Polski moralnych czynników rozrostu państwa, mianowicie przycią-

wyprysnięty kryształ z bitej skały, zamieniały się pod piórem „nieśmiertelnych" pierwszej w dziejach świata akademii literackiej na odrębne poematy, tragedye lub farsy. Tych ostatnich osią główna — o ile możemy sądzić z fragmentów i wzmianek — była kameleonowa postać samegoż Odyssa, oscylująca pomiędzy bohaterstwem a tchórzostwem i wymachująca równie obrotnie berłem króla Itaki, jak i batogiem handlarza nierogacizny. Mimo jednakże tak intensywną eksploatacyę złotych żył Homera, żaden z poetów aleksandryjskich nie dotknął podobno wyspy Lotofagów, nie uczynił jej ośrodkiem samodzielnego utworu, żaden z nich znaczniejszy w literaturze świata nie pokusił się wylądować na niej. Czyni to po raz pierwszy polski poeta i w 3-aktowem widowisku spowiada się z tego, co tam dostrzegł.

A dostrzegł rzecz odwieczną, odwieczny konflikt życia i dwóch jego koncepcyi. Dla jednego, przytłaczająco liczniejszego odłamu ludzkości, celem bytu jest — per fas aut nefas — jeść, pić i używać; drugi jej odłam, liczebnie znikomy, idzie przez życie senny i zapatrzony w gwiazdy, szepce drżącymi ustami: „królestwo moje nie jest z tego świata". Z jednej strony tedy materyalizm, najtrywialniej pojęty, z drugiej przesadny idealizm, — innego pokroju i rasy Sancho Pansa i Don Kichot postawieni sobie twarzą w twarz — oto treść sztuki Szukiewicza. Chytre i brutalne Kefaleńcy i zacne, lecz anemiczne Lotofagi żyli niegdyś, żyją dziś i żyć będą po wszystkie czasy.

„Bo życia taki jest podział:
„U jednych Zeus piękne dusze
„Blaskami tęczy przyodział
„I oddał ich poniewierce, —
„A drugim dawszy pazury
„I chytry mózg, a nie serce
„Postawił z pięścią u góry".

(Słowa Odyssa, akt III., scena 9).

W tych słowach wyrażona idea utworu, wkraczającego w baśń i symbol. Czysto dramatyczny konflikt, konflikt dusz, musiał w takiem ujęciu rzeczy zejść na plan drugi. Oko autora, a za nim i widza, ślizga się po wierzchu indywidualnych procesów psychicznych; tembardziej zato, z coraz większą w biegu sztuki wyrazistością występuje starcie dwóch światopoglądów. Rzecz zaczęta realistycznie odrywa się zwolna od ziemi, by w końcowych scenach roztopić się w abstrakcyę. Do lepszego jej uwypuklania przyczynia się niemało archaiczne tło sztuki. Że ten archaizm nie ma nic wspólnego z antykiem — zbyteczna dodawać. **TRZ.**

Wynurzenia gen. Henrys'a.

Wczoraj w południe — jak donosiliśmy — przybył do prezydyum miasta generał Henrys, celem złożenia wizyty prezydentowi miasta. Prez. Federowicz w serdecznych słowach powitał dostojnego gościa, przedstawiciela wojskowego ententy, dając wyraz radości, że bezpośrednio ze stolicy państwa uważał za wskazane odwiedzić miasto Kraków. W dłuższej rozmowie z prezydentem generał Henrys poruszył szereg najżywotniejszych i najbardziej aktualnych kwestyj polskich. Przedewszystkiem zapewnił z naciskiem, że sprawę wszechstronnego wyposażenia armii polskiej można uważać za definitywnie i pomyślnie załatwioną. Wojsko otrzyma już w bezpośrednio najbliższym czasie wszystkie środki techniczne, jakie są potrzebne, aby uzdolnić armię do jej zadań.

Gdy prezydent poruszył sprawę Śląska, podkreślając, że jest wykluczone, aby naród nasz mógł kiedykolwiek zrezygnować z tego rdzennie polskiego kraju, a zarazem podniósł, że załatwienie kwestyi śląskiej wbrew słuszności mogłoby wywołać następstwa wprost nieobliczalne — odrzekł generał Henrys:

„Ententa znajduje się specyalnie w tej kwestyi w trudnem położeniu, gdyż zdąża usilnie do tego, by między narodem czeskim i polskim jednakże doprowadzić do porozumienia. W tym samym kierunku idzie też i prezydent Massaryk, jakoteż czeskie zgromadzenie narodowe, którego enuncyacya w tym duchu powzięta musi być Panom znana". (Enuncyacyi takiej, niestety, nikt u nas nie zna). Sprawa nie jest przesądzona, na razie mogę tylko stwierdzić, że niepokojące pogłoski o rzekomem planowanem wdarciu się Czechów do Cieszyna, jakie krążą w polskiem społeczeństwie — jak to stwierdziłem w drodze urzędowego zbadania sprawy — nie odpowiadają rzeczywistości. Przy ostatecznem załatwieniu kwestyi śląskiej nie może być pominiętą wola ludności".

Gdy z kolei prezydent dotknął ważącej się obecnie sprawy Gdańska i rzekł, że odcięcie Polski od ujścia Wisły byłoby katastrofą, podkopującą wprost egzystencyę państwa, wyraził gen. Henrys przekonanie, że kwestya ta w żadnym razie nie może być załatwioną w sposób, któryby nie uwzględniał podstawowych konieczności militarnych, ekonomiczno-gospodarczych i politycznych narodu i państwa polskiego. W szczególności, nawiązując do faktu, że większość opinii ententy popiera gorąco polski postulat gdański, wyraził gen. Henrys swe przekonanie, że na Pomorzu gdańskiem powinno być conajmniej stworzone na szereg lat prowizoryum z decydującym wpływem polskim, a to aż do chwili, kiedy sprawa dojrzałaby do załatwienia. Generał Henrys z naciskiem zaznaczył, że Francya życzy sobie takiej Polski, której granice opierałyby się z jednej strony o Bałtyk, z drugiej zaś stykały się z Rumunią.

Gdy pod koniec rozmowy poruszono sprawę bytności Paderewskiego w Paryżu, rzekł gen. Henrys: „Nie wiem, czy Polska należycie docenia, jak wielkie znaczenie polityczne ma podróż prezydenta Paderewskiego do Paryża i jakie następstwa pociągnie za sobą, o ile częściowo już ich nie wywołała. Wiele rzeczy, które można było uważać niemal za przesądzone, ulegają obecnie rewizyi i oczekują dopiero swego rozstrzygnięcia".

W odpowiedzi prez. Federowicz zapewnił, że Polska ma całą świadomość wagi udania się Paderewskiego do Paryża i dodał: „Za Paderewskim stoi zwarty i solidarny cały naród. Ale nie chcę nawet pomyśleć, coby mogło stać się u nas, a przez to i na wschodzie Europy, gdyby przez fałszywy krok ententy ten wysoki autorytet Paderewskiego miał być na szwank narażony". Generał Henrys uznał słuszność tych słów.

Dola poety.

Taka poety dola jest
Gwiazd szukać, co się złocą,
I wszystkie czucia z siebie brać
Z potężną natchnień mocą.

I wszystkie siły wziąwszy, krom
Tej mocy, co uśmierca.
Jak spiżowy wali łom
W zamknięte ludzkie serca!

Mieczysław Smolarski.

Wielka Sobota.

W Wielką Sobotę w świątyniach katolickich odbywa się święcenie ognia, Paschału (świecy wielkanocnej), czytanie profecyi. Podczas uroczystej Mszy św. na Gloria odzywają się po raz pierwszy dzwony i organy, które milczą od Wielkiego Czwartku. Przy końcu tej Mszy św. kapłan już intonuje „Alleluja!" Wieczorem, a w niektórych kościołach wczas rano w W. Niedzielę, odprawia się uroczyście radosne nabożeństwo wielkanocne — Rezurekcya.

Jest zwyczaj ludowy, że po oświeceniu ognia na cmentarzu przed kościołem wiejskim pasterze i parobcy opalają przy nim urznięte dolne końce z „palmy". Następnie w domu robią z nich krzyżyki, a w Poniedziałek Wielkanocny gospodarz wczas rano zatyka je do ozimin, jako środek przeciw myszom polnym, turkuciom, a także przeciw gradowi. W Wielką Sobotę gospodynie od ognia święconego rozżarzają hubki bukowe, niosą je spiesznie do domu, rozniecają od nich ogień w piecu piekarskim i pieką przy nim chleb i kołacze, przeznaczone na Święta.

Piękny jest zwyczaj, gdy niosący święcone powrócą do domu. Nim je wniosą do izby, bierze gospodarz chleb i obchodzi z nim chatę dokoła, aby wszędzie chleba było poddostatkiem, lub też dziewczęta, wracające ze święconem, obnoszą trzy razy chleb naokoło stodoły, aby rok cały była pełną zboża. Gdzieniegdzie gospodyni, gdy córka lub służąca wraca z święconem z kościoła, wziąwszy kropidło umaczane w wodzie święconej, wychodzi naprzeciw niej, bierze święcone, stawia na boisku w stodole i oba zastronia stodoły kropi święconą wodą. Po południu utrzymuje się gdzieniegdzie żartobliwy zwyczaj wieszania na drzewie w sadzie garnka z żurem, który huśtają i hybotają, aż się wszystek żur na murawę wyleje, poczem zrzucają garnek na ziemię. W ten sposób żegnają długi, przedwielkanocny post. Umycie się tego dnia przed wschodem słońca do trzech razy, ma być pomocnem na ból oczu i gubić piegi i wyrzuty. Wymiecenie śmieci również przed wschodem słońca nową miotłą na opak, t. j. od drzwi ku oknu, następnie zebranie śmieci i spalenie ich na granicy gospodarskiego obejścia, ma dopomagać do wygubienia robactwa w izbie.

Wedle pradawnych wierzeń ludu wszystkie czarownice z całej parafii muszą być w Wielką Sobotę na Rezurekcyi w kościele. Każda zaś z nich (chociaż tego nie widać) ma na głowie skopiec. Gdy procesya, wyszedłszy z kościoła, obchodzi cmentarz trzy razy, czarownice idą z procesyą tylko dwa razy naokół, poczem bocznemi drzwiami wchodzą do pustego w tej chwili kościoła. Łatwo więc wówczas rozeznać, które to kobiety są czarownicami. Gdzieniegdzie kościelni lub babki umyślnie przymykają boczne drzwi w kruchcie, by lepiej zauważyć, które to kobiety do tych drzwi będą się najpierw dobywać. W pewnych znów wsiach parobcy czuwają nad tem, aby na procesyę wszystkie kobiety wyszły z kościoła. Ustawiają się potem przy wszystkich wejściach i żadnej nie wpuszczają do kościoła, zanim go procesya do trzech razy nie obejdzie.

KRONIKA.

Dziś dnia 19 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za	97.38
500	"	"	"	za	486.67
1000	"	"	"	za	973.33
5000	"	"	"	za	4866.67
10000	"	"	"	za	9733.33

Z miasta.

SERDECZNE ŻYCZENIA z okazyi Świąt Wielkanocnych przesyłamy Szanownym Prenumeratorom, Korespondentom, Przyjaciołom i Czytelnikom naszego dziennika.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU" pojawi się dzisiaj po południu. P. T. abonenci miejscowi, odbierający pismo w Administracyi, zechcą je najpóźniej do godz. 5 odebrać. Numer poświąteczny wyjdzie we wtorek po południu o zwykłej porze.

BOŻE GROBY. Krakowskie świątynie od dawna słyną z pięknych Bożych Grobów. Na co się tylko zdobyć mogą rządcy kościołów, to wszystko zrobią, aby jak najgodniej ozdobić miejsce, gdzie ma być złożone Ciało Pańskie dla adoracyi tłumów, które w tym dniu Wielkopiątkowym nawiedzają Boże Groby. I w tym też roku, pierwszym od zmartwychwstania Polski, urządzono Groby Pańskie. Zapewne starano się, by ile można jak najlepiej, najokazalej urządzić je. A jednak znać to wielkie ubóstwo, w jakie wtrąciła nas wojna, która się jeszcze toczy na ziemiach polskich na cztery fronty. Niema też tych tysięcy świateł i niezliczonych krzewów kwiecia, co dawniej. Niema tej grandezyi i pompy, co była. Pozostała tylko troskliwość, z jaką starano się „załatać" ubóstwo, pozostał gust dawny. To też o grobach tegorocznych można powiedzieć, że są urządzone z gustem, że są ładne. Jedynie w królewskiej świątyni Wawelskiej i w kościele Maryackim wszystko jest taksamo bogato, pięknie, jak bywało. Poza tem szczególną uwagę zwraca w tym roku Grób u OO. Dominikanów, jako najbardziej malowniczy i wielki, urządzony z gustem, właściwym temu zakonowi. OO. Pijarzy w tym roku mniejszy, niż zwykle bywało, urządzili Grób, ale tak starannie i gustownie, że do piękniejszych się zalicza; OO. Kapucyni i OO. Zmartwychwstańcy z tradycyjną u nich elegancyą i większą, niż gdzieindziej obfitością kwiatów, urządzili u siebie Boże Groby. Zasługują jeszcze na uwagę ładne Groby u św. Krzyża, OO. Reformatów, Ks. Ks. Misyonarzy na Kleparzu i na Stradomiu, PP. Nazaretanek na Warszawskiej i u SS. Duchaczek przy kościele św. Tomasza, także u PP. Klarysek, u św. Jędrzeja, oraz u SS. Felicyanek na Smoleńsku. Z dalszych kościołów piękne są Groby u OO. Augustyanów na Kazimierzu i OO. Redemptorystów w Podgórzu, gdzie, mimo niepogody dnia Wielkopiątkowego, liczne spieszą rzesze do tych oddalonych nawet kościołów krakowskich.

WOJSKO PRZY REZUREKCYI. Z inicyatywy dowódcy miasta, gen. Józefa Stillera, w roku bieżącym wprowadza się starodawny zwyczaj polski uczestniczenia wojskowości w uroczystości rezurekcyjnej. Ze względu, iż w katedrze wawelskiej procesya odbywa się tylko wewnątrz kościoła, postanowiono, w porozumieniu z Konsystorzem Książęco-Biskupim, przenieść ceremoniał do kościoła archiprezbiteryalnego N. M. Panny. Oprócz generalicyi i wolnych od służby oficerów, w procesyi weźmie udział kompania honorowa szkoły podchorążych z muzyką, wychowankowie szkoły podchorążych, oraz deputacye oficerskie.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY. Trudno mówić w tym roku o ruchu przedświątecznym, gdyż zupełnie na zewnątrz on się nie uwydatnia. Od paru dni widać tylko przed Sukiennicami od strony pomnika Mickiewicza stoły zastawione barankami wielkanocnymi z gipsu. Wędlin bardzo niewiele, na zamówienie tylko można tu i owdzie dostać małą szynkę, najłatwiej tylko o kiełbasę. Jaj nie brak, konsumy przynajmniej są w nie dostatecznie zaopatrzone. Wyroby cukiernicze ogromnie drogie; za mały torcik mogący pozwolić sobie na ten zbytek, płacić muszą 90 i 100 koron. Ukazały się niespodzianie w handlu rodzynki i wanilia, lecz po niesłychanie wygórowanych cenach. Za laseczkę wanilii żądają 3 korony. W przeciwieństwie jednak do roku ubiegłego, kiedy nie było zupełnie drożdży, sklepy i konsumy są zaopatrzone obecnie w ten artykuł. — Ruch przyjezdnych do Krakowa znaczny, zwłaszcza wiele osób przybyło z Królestwa.

Z DZIELN. RADY APROWIZACYJNEJ. W sobotę dnia 12 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie dzielnicowej Rady aprowizacyjnej dla Galicyi i Śląska. Delegat min. aprow., inż. Wł. Kucharski, przedstawił dotychczasową działalność. W chwili przewrotu sytuacya aprowizacyjna była rozpaczliwa w kraju. W magazynach znajdowało się pół wagona mąki, w kasie 17.000 koron gotówki, do administrowania zaś brakło wszelkich dat, które pozostały we Lwowie. Tymczasem zapotrzebowanie miesięczne Galicyi wynosi 700 wagonów mąki i 322 wagony cukru, na pokrycie czego był wyżej wymieniony „zapas", mąki, oraz 506 wagonów cukru surowego i 12 wagonów cukru białego. Do stycznia b. r. zużyto zapasy, poczem na tutejszą interwencyę Naczelna Rada Ludowa Ks. Poznańskiego przyszła Galicyi z pomocą, uzupełniając tutejsze zapasy. W kwietniu sytuacya stała się poprostu groźną, wskutek braku wagonów kolejowych, co zdołano wreszcie usunąć. Z transportów amerykańskich nadeszły znaczniejsze ilości tłuszczów, a mianowicie 144 wagony, z których 142 już rozdzielono. Oprócz tego nadeszły pewne ilości mleka kondensowanego. Sposób rozdziału był zawsze podany do wiadomości publicznej za pomocą prasy. Na tutejszą stanowczą interwencyą uzyskano z Warszawy zapewnienie wysłania większych transportów mąki amerykańskiej. Dzięki częściowemu ich nadejściu ludność mogła otrzymać na Święta specyalną racyę mąki białej.

Po dyskusyi nad tem sprawozdaniem ukonstytuowała się dzielnicowa Rada aprowizacyjna, wybierając przewodniczącym posła Dra Emila Bobrowskiego, a jego zastępcą Dra Jul. Czaplińskiego z Cieszyna. Dokonano dalej wyboru członków sekcyi, oraz uchwalono szereg wniosków, między nimi wniosek red. Holeksy, aby wyrazić podziękowanie Naczelnej Radzie Ludowej Ks. Poznańskiego za ich ofiarność dla współrodaków w Galicyi i na Śląsku.

SŁONINA AMERYKAŃSKA POTANIAŁA. Biuro prasowe sekcyi ministerstwa aprowizacyi w Krakowie ogłasza, że z dniem 11 b. m. nastąpiła zniżka dotychczasowej ceny słoniny amerykańskiej. Cena 1 kg. wynosi mianowicie obecnie w handlu hurtownym 20 K, zamiast 20 K 50 h., w handlu detalicznym najwyżej 23 K 80 h, zamiast 25 K.

POŻEGNANIE ZACNEGO LEKARZA. Ciężkiem było stanowisko wyższych lekarzy w czasie wojny, gdy austryacki system prześladowczy, stosowany do Polaków, obejmował ostrą kontrolą wszelkie szpitale, ścigał na front ludzi chorych lub więził ich w etapach całemi latami, gdzie śmierć przerzedzała ich szeregi, które w życiu cywilnem mogły przynieść pożytek, nie pracować dla kraju i swych rodzin. Tylko bardzo nieliczne jednostki dzielnie przeciwstawiały się bezwzględnej dyscyplinie, stosowanej do ludności polskiej; do tych należał komendant szpitala strzelców podhalańskich z Nowego Sącza, major Dr Sikorski, który powołany do Warszawy, opuszcza swój zasłużony w czasie wojny posterunek. Towarzyszy mu szczery żal wszystkich, z którymi się ten lekarz-obywatel i gorący patryota stykał; z wdzięcznością wspominać go będą tysiące paeyentów, którzy przesuwali się przez sandecki i krynicki szpital.

Były to przytułki, gdzie polski żołnierz i oficer czuł się swojsko, gdzie się nimi szczerze i serdecznie opiekowano i ochraniano siły, których będzie potrzeba teraz dla obrony naszej sprawy.

Szpital w Nowym Sączu, wzorowo zorganizowany pod każdym względem, pozostający pod komendą majora Dra Sikorskiego, był placówką polską w całym tego słowa znaczeniu. Cały personal szpitalny dostrajał się w pracy swej do usiłowań zacnego komendanta, który nietylko w szpitalu sądeckim i krynickim chronił przed służbą frontową tych, którzy jako chorzy się doń zgłosili, lecz także przy komisyach superarbitralnych i w kadrze ochraniał jak mógł krew polską, którą gdzieindziej tak hojnie szafowano.

Najlepiej świadczą o tem cyfry. W r. 1916 uznano w szpitalu za niezdolnych do służby w polu 81 proc.; jedną trzecią tych ludzi puszczono do domu; w r. 1917 — 84 proc., a w r. 1918 — 94 proc., tak, że za zdolnych do pola uznano zaledwie 6 proc. na 5079 osób; po odliczeniu obcych narodowości przypada na Polaków mały odsetek 3 i pół procent takich, którzy poszli na front.

Wiadomość tę o serdecznem pożegnaniu zacnego lekarza zamieszczamy z przyjemnością, bo, niestety, niewiele mieliśmy przykładów pracy obywatelskiej w tej dziedzinie, która, opanowana przez element obcy i wrogi, nie oszczędzała polskiej krwi, gdzie chorych gnano na fronty, aby zdrowym żydom zostawić wygodne schroniska w etapach. Przy tej sposobności nadmieniamy, że poprzednia notatka, przysłana z Sącza, przez opuszczenie kilku wierszy stała się niejasną, co dzisiejsza dokładnie określa.

ZAMACH SAMOBÓJCZY „POD TELEGRAFEM". Wczoraj w południe jedna z aresztantek w urzędzie policyjnym „pod telegrafem", Zofia Ebensteiner, wypiła pewną ilość morfiny w zamiarze samobójczym. — Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy przez przepłukanie żołądka i pozostawiło na miejscu. W nocy usiłowała sobie poderżnąć żyły.

OKRADZENIE BIURA KOLEJOWEGO. Posterunek żandarmeryi w Przeworsku zawiadomił tutejszą dyrekcyę policyi, że nieznani sprawcy włamali się w Przeworsku do biura urzędu ruchu kolei lokalnej Przeworsk—Dynów. Rozbili tam kasę ogniotrwałą i skradli z niej 35.000 koron.

KRADZIEŻ BIELIZNY. Żołnierz policyjny Sandera przytrzymał na jednej z ulic Jana i Michała Pawlików z większą ilością bielizny

---

gającego działania urządzeń wolnościowych, co właśnie zdarzyło się piszącemu te słowa, jest „obrazą (sic) ducha naszych wielkich przodków, potężnych wysileń mózgu i woli, zręczności dyplomatycznej, **m i e c z a i s i ł y** (podkreślenie p. Z.), umiejętnie rzucanych na szalę wydarzeń". Niema mowy o pochodzie kodeksu praw polskich na Litwę" przy narodzinach unii. Przed kodeksem tym wprawdzie „zginały się rusko-litewskie karki", ale „zaprawdę nie w uznaniu polskiego ducha i prawa, lecz **s i ł y**" (podkr. p. Z.). W unii lubelskiej nie można przeoczać czynnika przymusu, wywieranego mianowicie przez Zygmunta Augusta, trzeba także pamiętać, że przeciw unii odzywają się „znamienne protestacye", których „nie śmie lekceważyć historyk, pragnący głosić społeczeństwu prawdę". „Bylibyśmy narodem manekinów, a nie państwowym i historycznym narodem, gdybyśmy w związku z Litwą nie szukali własnych korzyści i interesów". W związku z tym były rzeczy „odległe od sentymentalizmu" i t. d.

Co znaczą te wszystkie podkreślenia i zastrzeżenia?

Cechą, charakteryzującą wybitnie p. Zakrzewskiego, jest kult siły w ordynarnem, niemieckiem wydaniu. Z lubością podkreśla on przejawy jej w postaci takiej, jak „zginanie karków", przymus, wyzywanie do walki. Zjawiska przeciwne drażnią go do tego stopnia, że nie mogąc n. p. przedstawić unii lubelskiej, jako prostego aktu „zgięcia karków", dodaje przynajmniej, że „nie był to wyłącznie akt dobrowolnej zgody" i że odzywały się przeciw niemu „protestacye". Doczepienie tych zastrzeżeń jest dlatego charakterystyczne, że w danym wypadku było najzupełniej zbędne, albowiem o oporze oligarchów litewskich świergoczą wróble na dachach. Dla p. Zakrzewskiego w ocenie aktu unii jest ten opór nielicznej garści być może nawet znamienniejszy od konfederacyi r. 1568 pod Witebskiem, w której ogromne tłumy litewsko-ruskich bojarów gotowe były zbrojnie poprzeć żądanie swe połączenia się z Polską, właśnie ze względu na jej ustrojowe „abstrakcye".

Umysłowość p. Zakrzewskiego ukształtowała się widocznie pod wpływem nieodpartego działania instynktu, na który wskazaliśmy powyżej (wywieranie na kimś przymusu, chwytanie kogoś za kark, wywyższanie „miecza i siły") i który zdecydował też o jego stosunku do zjawisk dziejowych. Gorzej, że niezależnie od zasadniczego stanowiska uczony ten objawia nieprawdopodobne u badacza historycznego zacieśnienie pojęć, popełnia karygodne nieścisłości, a na dobitek prawi kompromitujące komunały. Wymowną ilustracyą pierwszej z wymienionych cech p. Zakrzewskiego jest fakt, że scharakteryzowanym przezemnie duchowym środkom przenikania Polski w kraje ościenne **p r z e c i w s t a w i a** obok aktów dyplomacyi i miecza — „potężne wysilenia mózgu i woli": w głowie p. Z. nie mieści się snać, aby wolą i mózgiem mógł posługiwać się podbój moralny. Jako niewybredną sztuczkę muszę skwalifikować doczepienie do moich słów, iż Polska kodeksem praw dokonywała swego wspaniałego podboju ludów ościennych, uwagi zapisanej ni stąd ni zowąd, że „u narodzin myśli unii Litwy z Polską nie było mowy o pochodzie kodeksu praw" (u „narodzin" tych zresztą chodziło wogóle o inkorporacyę, nie o unię!), a sztuczka p. Z. jest tem bardziej bijąca w oczy, że już w r. 1413 Litwa zastrzegała sobie „prawa wolnyja, dobryja, kak w Korunie polskoj", o czem, zdaje się, profesor historyi słyszał. Nawiasem warto zauważyć, że nie dawniej, jak przed dwoma laty, gdy losy Litwy zdawały się rozstrzygać pod auspicyami Prus, „uczeni" wszechniemieccy, podobnie, jak p. Zakrzewski, doszukiwali się gorączkowo w unii Litwy z Polską czynników przymusu, wbrew prawdzie dziejowej i wbrew takim niemieckim historykom, jak Caro, który aktu podobnego do umowy w Horodle nie mógł „napotkać w całej historyi Europy". (Nie to jest dla uczonego polskiego niezaszczytnem, że się schodzi z Prusakiem, ale to, że schodzi się z Prusakiem, który pisał z notoryczną tendencyą obniżenia naszych wartości). Wreszcie z powagą wyroczni strząsa p. Zakrzewski z pióra komunał, że „bylibyśmy zaiste ludem manekinów", gdybyśmy w uniach nie szukali byli „własnych korzyści", że to był „obowiązek wobec własnej społeczności" i t. d.

Od czasów króla Jagiełły nie zapisali kronikarze wypadku, by kiedykolwiek żył wśród nas mędrzec, któryby podniósł wątpliwość co do charakteru unii, jako aktów politycznych i co do realnej ich dla nas wartości. Po pół tysiącu lat dopiero doczekała się Polska p. Zakrzewskiego, który stworzywszy sobie snać problem: jaki cel właściwie miały unie i stoczywszy dokoła niego srogi bój wewnętrzny, uznał, że czas wystąpić z objawieniem, iż akty te nie były z naszej strony żadną miarą aktami samarytańskiego miłosierdzia. W pracy mojej wskazałem na bardzo konkretne zyski, osiągnięte przez nas wskutek wciągnięcia Litwy do wspólnej państwowości. Lecz skoro sentencyę, że „bylibyśmy zaiste..." roni p. Zakrzewski właśnie przy omawianiu moich wywodów o uniach, to tem samem podsuwa czytelnikowi, że mnie polityka polska, która do unii doprowadziła, wydaje się widocznie aktem — samozaparcia.

Jak nazwać tę „krytyczną" metodę?

* * *

Sumienność p. Zakrzewskiego sięga jednak dalej. — aż do przypisywania omawianej przez siebie pracy luk, których tam notorycznie nie ma. Mówi o mnie: „rozumienie istoty dziejów Polski zamknął w ciasnych ramach ustroju". To fałsz. Charakteryzuję obszernie moralne podstawy współżycia różnych czynników składowych Rzeczypospolitej, polski autonomizm, polski patryotyzm państwowy — czy to kwestya ustroju? Opowiadam o tolerancyi wyznaniowej — czy to kwestya ustroju? O pojmowaniu stosunków międzynarodowych, o promieniowaniu polskich swobód na zewnątrz, o obronie kultury chrześcijańskiej — czy to kwestya ustroju? Daję zarys psychologii głównej twórczyni naszych dziejów, szlachty, obraz położenia warstw nieszlacheckich z porównaniem stanu rzeczy u obcych — czy to sprawa ustroju? Do tej samej kategoryi zalicza się zarzut, że w pracy mej „nie ma mowy" o stosunku Polski do wschodu, „nie ma mowy" o Moskwie, gdy są tam całe stronnice, które o tem traktują.

To nieprawdopodobne, a jednak rzeczywiste roztargnienie, czy przyćmienie świadomości, nie przeszkadzające p. Zakrzewskiemu występować z nieprzyzwoitym wprost tupetem, sprawia, że krytyka jego posiada wcale wyraziste cechy skandalu. Ale czem jest dopiero jej autor, czem jest uczony, dla którego przy ocenie dziejowej duszy narodu ramy ustroju politycznego są „ciasne"(!), który nie rozumie, że ustrój ten, organicznie wytworzony, jest najsubtelniejszym tego ducha produktem i wykładnikiem? który nie pojmuje, że dusza Prus nie wyraziła się w niczem tak dobitnie, jak w koszarowym ustroju tego państwa, dusza Rosyi w samowładztwie cara-jednostki, czy cara-sowietu, dusza Polski w choćby zwyrodniałem „nic o nas bez nas"?

A jednak, pokazuje się, i z tym defektem można być „uczonym". **A. CH.**

1 garderoby, którą zamierzali wywieźć do Królestwa. Okazało się, że rzeczy te, wartości 20.000 koron, skradziono ze strychu na szkodę p. Michałowskiego.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Pod zarzutem usiłowanego morderstwa rabunkowego w Potoku aresztowano w Krakowie 25-letniego Stanisława Szeligę. — Przytrzymano onegdaj na kradzieży w tramwaju 26-let. Mich. Smoleńskiego, który Janowi Krystyniakowi skradł portfel z dokumentami i 100 kor. Skradzione rzeczy odebrano.

Z Polski i ze świata.

W SPRAWIE TRANSPORTU DARÓW DLA LWOWA. Ministerstwo kolei, w porozumieniu z ministerstwem skarbu i handlu, wydało rozporządzenie, mocą którego transporty darów dla Lwowa mają być przewożone na kolejach polskich bezpłatnie. Wolny od opłaty przewóz nastąpi jednak wtedy, jeśli na stacyi nadawczej odnośny Komitet pomocy dla Lwowa lub władza zaświadczy, iż dany transport pochodzi z dobroczynnych ofiar, a przeznaczony jest do bezpłatnego rozdawnictwa między ubogą ludność Lwowa. Pisemne to zaświadczenie musi być załączone do listu przewozowego. Lwowski Komitet K. B. K., który zajmuje się akcyą ratunkową dla polskiej ludności Lwowa i odbiera transporty na ten cel przysłane, uprasza wszystkie Komitety pomocy dla Lwowa, by przy ewent. przysyłce transportach przestrzegały tego rozporządzenia rządowego, gdyż w ten sposób oszczędzi K. B. K. kosztów transportu, które inaczej musiałby zapłacić.

Przy tej sposobności uprasza Komitet K. B. K. ponownie, by dla uniknięcia nieporozumień przy odbiorze transportów zechcieli nadawcy dary, przeznaczone do rozdawnictwa przez K. B. K., adresować wyraźnie do tego Komitetu, t. p. Lwowska Delegacya K. B. K., Lwów, Zygmuntowska 4.

ZJAZD AKTORÓW POLSKICH. W Warszawie otwarto wczoraj zjazd artystów sceny polskiej. Przybyło 200 delegatów. Przewodniczą p. Tarasiewicz, Jednowski, Dobrzański. Spodziewana jest uchwała zjednoczenia wszystkich artystów w jedno ogólne zrzeszenie artystów scen polskich. Zjazd potrwa trzy dni.

ARESZTOWANIE DWÓCH KOMISARZY POLICYI. Z Warszawy donoszą: Z rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego miasta Warszawy i powiatu warszawskiego dokonano aresztowania komisarzy policyi kryminalnej: Edwarda Lindnera i Henryka Dzierżyńskiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek stwierdzenia, że komisarze ci wymuszali łapówki za tolerowanie nielegalnej gry hazardowej.

Zawiadomienia i komunikaty.

DZIEŃ KWIATKA W EMAUS. Podobnie, jak w latach poprzednich, Komitet Ochronki zwierzynieckiej urządza w obrębie parafii w drugie święto Wielkiejnocy zbiórkę publiczną na rzecz budowy ochronki dla małych dzieci im. Tadeusza Kościuszki w Zwierzyńcu.

Z KOMITETU ORGANIZACYJNEGO ZJAZDU CERAMIKÓW POLSKICH. Z powodu dużej ilości prac przygotowawczych i ważnych spraw, poruszonych w referatach, które wymagają dłuższego opracowania, komitet organizacyjny w dniu 31 marca r. b. postanowił zjazd i wystawę ceramiczną odłożyć. Nowy termin zjazdu i wystawy ceramicznej został ustalony na 5, 6, 7 i 8 czerwca. Termin zgłoszeń o uczestnictwo w zjeździe do 24 maja. Termin zgłoszeń referatów do 10 maja. Wystawianie legitymacyi biletów do zjazdu 4 i 5 czerwca.

ZJAZD POLSKICH INŻYNIERÓW GAZOWYCH. Zjazd odbędzie się w Warszawie 28 b. m. w gmachu Stowarzyszenia techników. Na porządku dziennym między innemi: prawy przemysłu gazowego na ziemiach polskich, sprawy gospodarek gazu ziemnego, sprawy gospodarcze. Komitet zjazdu przy inspekcyi gazowej magistratu warszawskiego, udziela wyjaśnień i ułatwia znalezienia mieszkań.

DELEGATURA MINISTERSTWA ROLNICTWA i dóbr państwowych w Krakowie i krak. Oddział Sekcyi rolniczej kraj. Urzędu odbudowy przeniosły swe biura z dniem 11 b. m. z ulicy Czystej l. 16 na ulicę Warszawską l. 8, dokąd wszelką korespondencyę i interesantów skierowywać należy. Telefony mają obecnie następujące numera: Biuro p. delegata Józefa Zachary, kierownika oddziału Sekcyi rolniczej, sekretarza nan. Edmunda Prezentkiewicza, biuro prezydialne i pokój dyżurny (także w godzinach popołudniowych) L. 1168 i 2324. Oddział lasowy, referat weterynaryjno-hodowlany L. 3382. Kasa podręczna, ekonomat, zarząd budynku, referat likwidacyi warsztatów b. ekspozytur rolniczych i oddział kancelaryjny 3392. Referat nasion i nawozów sztucznych, krajowe Biuro pasz, fabryka pasz 3402. Referaty kultury rolnej, organizacyjny 3469.

ZAMIAST KWIATÓW dla ś. p. Kazimierza Biesiadeckiego składają w administracyi „Głosu Narodu" na obiad dzieci Lwowa: rodzina Gryskich 50 K, st. radca sk. Fr. Radzikowski ze Lwowa 12 K, K. G. 50 K, M. S. 50 K.

ZAMIAST KWIATÓW na trumnę ś. p. prof. Dra Stefana Jentysa składają na wdowy i sieroty po poległych w obronie Lwowa siostry 800 K, Zdzisławowie i Helena Lubomęscy 50 K.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Pierwsze święto (niedziela): po poł. „Romantyczni" E. Rostanda; wieczorem „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Drugie święto (poniedziałek): po poł. „Ich czworo" G. Zapolskiej; wieczorem „Tartuffe" Moliera.

Wtorek: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Środa: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego.

Czwartek: „Krąg interesów" J. Benaventa.

Piątek: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Sobota: „Tartuffe" Moliera.

Niedziela: Popoł. „Obowiązek" H. Lavedan'a; wieczorem „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela: Popoł. „Podjazd nieprzyjacielski"; wieczorem „Nowa Firma".

Poniedziałek: Popoł. „Krakowiacy i górale"; wieczorem „Oj, mężczyźni, mężczyźni!"

Nakładem Spółki Wydawniczej „Spójnia" w Krakowie (Czysta 19) wyszła z druku niezmiernie aktualną broszurka autora „Na Skalnem Podhalu" Kazimierza Przerwy Tetmajera p. t. „O Spisz, Orawę i Podhale". — Cena egz. 1.58. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nauka, literatura, sztuka.

Wiktor Gomulicki. „Krzyż". Powieść. Nakł. księgarni św. Wojciecha. Str. 446. Poznań 1919.

W powieści tej o zdecydowanej linii ideowej, odznaczającej się właściwym znakomitemu poecie wdziękiem formy, przesuwają się przedstawiciele najrozmaitszych warstw społecznych i przodownicy walk partyjnych i klasowych. Wszyscy dążą do uszczęśliwienia mas swoich zwolenników według własnego programu. Ludzi tych i ich stronnictwa, osołomione wprawdzie utopijnemi doktrynami, lecz działających bądź co bądź w dobrej wierze, usiłują skrycie wyzyskać dla swych celów sprytni przedstawiciele kół wysokiej finansiery żydowskiej. Podziemna ta robota międzynarodowa, zalewająca ludzkość hasłami kosmopolityzmu, walki klas, wolnomyślności, kultu ciała i t. d. stara się chytrze i przebiegle opanować ruch społeczny i narodowy i pchnąć go na swe tory. W przeciwieństwie do tych obłudnych truścieli ducha przedstawia autor narodowców z okresu obu ostatnich powstań, snujących dalej pasmo marzeń powstańczych i emigracyjnych. Zwycięstwo wszakże odnoszą młodzi w osobach Frani Rudnickiej i Rajnolda Bierskiego, poszukiwacza prawdy, przebijającego się szlakami nauki i wiedzy od ideałów ogólnoludzkich do przekonania, że krzyż nie jest „przebrzmiałym symbolem magii wyznaniowej" lecz zawsze żywym i nieśmiertelnym znakiem Objawienia, najpewniejszym drogowskazem dla znękanej i cierpiącej ludzkości, świętością zaś, która w sercu Polaka po Bogu pierwsze zajmuje miejsce — to Ojczyzna.

W pięknej tej powieści znajdzie czytający ogół nie tylko zadowolenie estetyczne ze względu na stronę artystyczną utworu, ale i przekonywującą odpowiedź na wiele zagadnień i problemów doby obecnej.

Kazimierz Przerwa Tetmajer. O Spisz, Orawę i Podhale. Nakł. Spółki wydawniczej „Spójnia". Kraków 1919.

Broszura niniejsza zawiera na wstępie przemówienie autora w Warszawie d. 25 lutego b. r., w którem znakomity poeta i wielki miłośnik ziem podtatrzańskich podnosi między innemi zupełne zaniedbanie ludu polskiego na Spiszu i Orawie przez sfery rządzące i inteligencyę w Galicyi a zajęcie się nim przez Czechów, aż do chwili, gdy Warszawa za przewodem niezapomnianej pamięci Dra Chałubińskiego zaczęła zjeżdżać w Tatry. W dalszym rozdziale p. t. „Narodowy Komitet obrony Spisza, Orawy, obwodu Czadeckiego i Podhala" przedstawiona jest geneza powołania do życia z inicyatywy autora komitetów warszawskiego, krakowskiego i komitetów lokalnych oraz ich zadania. W rozdziale „Szczyty Tatr" proponuje autor, aby cały łańcuch zębów szczytowych tatrzańskich od przełęczy Koperszadów aż po przełęcz Wagi przywrócić do pierwotnej nazwy „Polskiego Grzebienia"; obok szczytu Gerlacha czy Garłucha nazwanego szczytem Polski, nazwać: Łomnicę — Łomnicą Bolesława Chrobrego; Lodowy Szczyt — Lodowym Szczytem Zawiszy Czarnego, jak przyjętą już została na polski Spisz, Podhale i polską Orawę nazwa „Szerokiego Podhala"; aby herbem Spisza uczynić tarczę Zawiszy Czarnego Sulima, kładąc w nią w dolną część Kozicę, w górną w poprzecz Szczerbiec Chrobrego; do herbu Orawy: Niedźwiedź pośród drzew dodać ponad drzewami Orła Białego. Broszurę kończy rozdział o podniesieniu ekonomicznem Podtatrza.

Zbigniew Topór. „Msza św. Polaków". Misteryum narodowe. Nakł. księgarni św. Wojciecha. Poznań 1919.

Treść tego utworu poetyckiego osnuta jest na liturgicznej Mszy św. Pierwiastek religijny przeważa nad innemi, lecz organicznie związaną z nim jest myśl i uczucie patryotyczne. Motyw „Mszy św. Polaków" stanowi Bóg i Ojczyzna, tendencyą jest modlitwa i praca. Rzecz pisana jeszcze w czasie wielkiej wojny i strasznej niedoli wtłoczonego w organizmy państw zaborczych narodu, nie jest może dziś tak aktualną jak wówczas, lecz dzięki oryginalnemu ujęciu przedmiotu przemówi niewątpliwie do uczucia polskiego czytelnika. Typograficzna strona książki przedstawia się nader dodatnio.

Wojska Hallera przybyły do Polski.

Przejazd przez Wielkopolskę.

Poznań. P. A. T. Dn. 18 b. m. Pierwsza wiadomość o przybyciu wojsk Hallera na ziemię polską nadeszła do Poznania wczoraj wieczorem z Krotoszyna. Wojska polskie przybyły przedwczoraj o godz. 6 m. 30 wieczorem do Leszna. Wczoraj nad ranem przejeżdżał on przez Ostrów, a o g. 7 rano stanęły w Skalmierzycach, zaś w godzinę później wyjechały do Kalisza.

Przybycie do Łodzi.

Łódź. P. A. T. Wczoraj o godz. 2 po poł. przejechał przez Łódź pierwszy transport wojsk gen. Hallera z generałem Bernardem, komendantem pierwszej dywizyi strzelców na czele. Przybycia pociągu oczekiwała na dworcu kompania honorowa z orkiestrą wojskową, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych i tłumy publiczności. Po odegraniu hymnu polskiego generał Bernard przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Generała Bernarda imieniem wojskowości witał gen. Osiński, a imieniem miasta prezydent Rżewski. Witali następnie generała poseł Skulski, ks. prałat Tyniecki, wszyscy mowcy zakończyli przemówienia okrzykiem na cześć armii Hallera. Publiczność okrzyki te powtórzyła. Generał Bernard w serdecznych słowach podziękował za przyjęcie. Po krótkiem postoju pociąg ruszył w dalszą drogę, żegnany okrzykami tłumu. Gen. Bernard wychylił się z okna w czasie odjazdu pociągu i zawołał po polsku: „Niech żyje Polska".

Powitanie w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj o godz. 9.20 wieczór przybył na dworzec kaliski pociąg złożony z 50 wagonów, wiozący część pierwszej dywizyi wojsk polskich gen. Hallera. — Transport prowadził gen. francuski Bernard, obrońca Szampanii i pułkown. Polak Jung. W chwili zatrzymania się pociągu puszczono powitalną rakietę. Rozległ się sygnał trąbki, z wagonu oficerskiego wysiadł gen. Bernard i pułk. Jung w otoczeniu oficerów. Nastąpiło powitanie. Mowę powitalną wygłosił gen. Majewski, pierwszy wiceminister spraw wojskowych, wyrażając radość kraju i armii z powodu przybycia bratnich i sojuszniczych wojsk. W imieniu komendy miasta przemawiał pułk. Zawadzki. W imieniu Rady miejskiej przywitał gości prezydent Rady Ignacy Baliński. Prezydent miasta Drzewiecki, zwracając się do Junga, powitał oddział imieniem Warszawy. Następnie przemawiał poseł Radziszewski.

Odpowiedział gen. Bernard, podnosząc męstwo wojska polskiego, walczącego ramię przy ramieniu z wojskiem ententy aż do ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Pułk. Jung w przemówieniu swojem powiedział, że wojska gen. Hallera będą się biły z wrogami Ojczyzny, dopóki z republiki nie wyżenie się wszystkich nieprzyjaciół. — Oprócz tych osobistości urzędowych, przybycia pociągu oczekiwało grono pań Czerwonego Krzyża, z margrabiną Wielopolską na czele, które swoim sumptem urządziły przyjęcie dla przybyszów.

Koniec Komitetu Narodowego.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Paryż, 15 kwietnia.

Dziś rano zakończył swój żywot Polski Komitet Narodowy. Na wniosek swojego prezesa, p. Dmowskiego, rozwiązał się. Mówi się, iż: de mortuis nil nisi bene. Do Komitetu Narodowego nie potrzeba tej zasady stosować, bo o nim można powiedzieć, szczerze mówiąc, dużo dobrego, bardzo dużo. Historya, która będzie mogła lepiej poznać wewnętrzny przebieg spraw, niż mogą dziś znać ludzie stojący z boku, a w każdym razie będzie mogła wydać sąd spokojniejszy, objektywniejszy, będzie musiała zapisać jako niesłychaną zasługę tych ludzi, którzy Komitet tworzyli, iż oni potrafili zdobyć dla Polski stanowisko prawne wobec koalicyi, uzyskać przyznanie jej głosu w kongresie. Gdyby tego Komitetu nie było, gdyby nie jego praca, nie jego zdecydowane stanowisko, smutno, rozpaczliwie smutno przedstawiałoby się nasze położenie. Ci ludzie nas uratowali, uratowali Polskę jako państwo wielkie, potężne, choćby nie objęła ona wszystkich tych ziem, które nam się należą, choćby nie w takiej formie, jakie chcielibyśmy, by miała. Ale jedynie niechęć lub płytkość mogłyby zarzuty z tego robić. Świat nowy rodzi się w bólu, w walkach ogromnych interesów, a my w tych walkach nieorężnych nie występujemy jako wielkie mocarstwo, nie mamy nawet takiej siły, jaką możnaby z nas wydobyć, gdyby nie to, że państwo nasze dopiero powstaje. Pomimo wszystko, choćby nie wszystkie nasze nadzieje się ziściły, przecież jesteśmy — zwycięzcy. Laur zwycięzcom należy — należy się więc słusznie Komitetowi, bo on nas wiódł do zwycięstwa.

Te rzeczy trzeba pamiętać. Bo u nas zasługi polityczne, jak i polityczne błędy, idą szybko w niepamięć, a łaska wyborców jest zbyt chwiejną i zmienną, co nie wychodzi na korzyść naszych politycznych stosunków. Jeśli Komitet rozwiązuje się wśród pewnej niechęci do niego, a tu w Paryżu zwolenników bezwzględnych liczył pod koniec istnienia bardzo niewielu, to było to wpływem pewnych, drugorzędnej natury, względów. Wśród członków Komitetu był jeden, który ponad głowy wszystkich innych wyrósł inteligencyą, zdolnością, głębokim rozumem politycznym, niesłychanie szybką oryentacyą. Mowa tu oczywiście o p. Dmowskim. Ale on był taki — jeden on prowadził Komitet, on nadawał mu kierunek. Inni — byli niemal w dużej mierze bardzo pożyteczni; ale może nieco za wiele sobie przypisywali, a przynajmniej zewnętrznie zaznaczali to, i szli w kierunku pewnej nieprzyjemnej ekskluzywności. Niedostępność niektórych członków Komitetu, brak kontaktu z opinią, czy kołami bardzo nawet bliskiemi robotą, oraz w niektórych działach, źle obsadzonych, nie dość energiczna działalność — wytworzyły pewne kwasy, spowodowały tarcia. Ważniejszy może błąd, iż Komitet rozwiązał się — o kilka tygodni zapóźno, jakby z niechęcią to uczynił. Rola Komitetu z chwilą uznania Polski i jej rządu była — skończona. Stosunek anormalny, jaki wyniknął z rozwoju wypadków, Komitetu do rządu, do kraju, musiał ulédz reorganizacyi. Ludzką to rzeczą, iż niechętnie tracą władzę ci, co ją mieli. W tym wypadku dla zdrowia organizacyi państwowej zwinięcie Komitetu było rzeczą niezbędną — nie mogły istnieć koło siebie równorzędne ciała polityczne z kompetencyą, która nie była określoną ściśle i być nią nie mogła.

Ale są to drugorzędne wszystko sprawy. Nie powinny one zaciemniać tych niesłychanych zasług, które położył Komitet dla sprawy polskiej.

w. a.

Zwycięstwo pod Lidą.

Warszawa. P. A. T. Kommunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 18 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na odcinku za Szczarą w krwawych walkach pod Nowojelnią i Rybakami oddział kowieńskiego pułku wyrzucił nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego pozycyi i wziął jeńców. Zdobyto 5 karabinów maszynowych. Wczorajsze walki o Lidę były szczególnie uporczywe. Nieprzyjaciel zgromadził większe siły, starannie przygotował się do obrony i wzmocnił ważniejsze objekta. Piechota nasza musiała kilkakrotnie łamać bagnetami opór wroga, zwłaszcza suwalski pułk piechoty, który wśród ciężkich walk ulicznych, biorąc dom za domem oczyszczał miasto od nieprzyjaciela. Miejscowa ludność żydowska wspomagała bolszewików, strzelając do naszych żołnierzy. Zażarty bój toczył się również pod koszarami, zamienionemi przez bolszewików w silny punkt obronny. O godzinie 5 rano dnia 17-go wojska nasze wdarły się do miasta. Wróg wycofał się w pośpiechu. W nasze ręce wpadł pociąg pancerny, kilka pociągów z żywnością, lokomotywami i wielkie zapasy broni i amunicyi. Zdobyto kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Wzięto do niewoli przeszło 350 bolszewików, w tej liczbie kilku komisarzy bolszewickich. Ułani 7 pułku pod dowództwem majora Głuchowskiego przecięli drogę cofającym się wojskom bolszewickim. Oddział ten dotarł do Lipniszek 24 km na wschód od Lidy, napadł na cofające się tabory, rozbił ich osłonę, złożoną z marynarzy i zdobył wielkie zapasy materyału wojennego. Zdobycz jeszcze szczegółowo nie obliczona. Ludność polska i białoruska wita wszędzie z entuzyazmem wkraczające oddziały polskie.

Front wołyński: Starć bojowych nie było.

Front galicyjski: Pod Lwowem czynność artyleryi nieprzyjacielskiej znacznie wzmożona. Szczególnie silnie były ostrzeliwane Winniki i Lesienice. Na reszcie frontu oprócz działalności patroli wywiadowczych spokój.

W zast. szefa sztabu gen.: Haller, pułk.

Z frontu Wielkopolskiego.

Poznań. P. A. T. Komunikat głównego Dowództwa z dnia 18 b. m.:

Front północny. Wczoraj po południu pociąg pancerny z Gniewkowa przez godzinę trzymał Wielowieś pod ogniem karabinów maszynowych. Od dzisiaj rana artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Wierzchosławice. W nocnym napadzie silny oddział nieprzyjacielski wtargnął do naszych pozycyi od Brudnia, potem cofnął się, biorąc do niewoli oficera i kilku żołnierzy. Pod Władysławowem i w okolicy cegielni odparto zaczepki patrolu niemieckiego. Pod Dąbrówkiem, Jeżewem oraz na mostach i śluzach dolnej Noteci ogień miotaczy min, kulomiotów i karabinów. Przed południem o godz. wpół do 12 lotnik niemiecki strzelał z kulomiotu do naszych pozycyi w Ostrowie.

Front zachodni. Odpartą ataki patrolu niemieckiego na dworzec w Zatumie i na Bralewie. Pozatem na froncie pod Zbąszynem ogień kulomiotów i karabinów. Na lewym skrzydle spokój.

Front południowy. Na odcinku jutrosińskim ożywiona czynność patroli niemieckich. Pod Żołądnicą, Sulmierzycami i Czarnym Lasem strzelanina do naszych posterunków. Zresztą spokój.

Szef sztabu.

Wybory w Wielkopolsce.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" z dnia 18 kwietnia b. r. wydał nadzwyczajny dodatek, w którym drukuje rozporządzenia wykonawcze o wyborach poselskich do Sejmu ustawodawczego w części ziem Polski byłego zaboru pruskiego. Wybory zarządzono na niedzielę dnia 1 czerwca b. r. Dozorować czynności komisyi wyborczych pod kontrolą generalnego komisarza wyborczego będzie zastępca generalnego komisarza wyborczego, którym mianowano p. Wacława Wyszyńskiego z Poznania, oraz komisarzy poszczególnych okręgów, których nominacya niebawem nastąpi.

Gwałty pruskie na Górnym Śląsku.

Poznań. P. A. T. Konferencya pokojowa nie wyznaczyła jeszcze ostatecznie granic polskich na Śląsku. Niemcy wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami usiłują dowieść, że Śląsk to kraj pragermański, zamieszkany tylko przez Niemców. Agitacyę tę prowadzą z iście krzyżacką konsekwencyą. Zebrań wszelkich zakazuje się niby z powodu stanu oblężenia. Jeżeli jakiś Polak jedzie do Oleszna albo Kluczborka, to już go policya nie odstępuje na krok. — Aresztowania mnożą się niesłychanie. Listy na poczcie znikają. Na kopalniach dzieją się rzeczy dziwne. Urzędnicy nie hamują ruchu Spartakowców, przeciwnie ma się wrażenie, że Niemcy wszelkiemi siłami propagują go, aby obałamucić lud polski i opóźnić przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Oświadczyli oni przytem w jednej z kopalń, że każdy robotnik będzie rozstrzelany, któryby chciał iść do pracy po ogłoszeniu strajku. W pewnej kopalni zarząd obwieścił górnikom, że w razie, jeżeli Górny Śląsk pozostanie przy Prusach, każdy z nich za agitacyę otrzyma 800 marek. To też rozgoryczenie i wzburzenie dochodzi do punktu kulminacyjnego i tylko wiara ludu górnośląskiego w sprawiedliwość decyzyi pokojowej powstrzymuje go od zbiorowego dopominania się swoich praw. Oby decyzya ta zapadła jak najprędzej. Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej ma dokładne o tem sprawozdanie i ufamy, że poczyniono odpowiednie kroki, aby naszych braci górno-śląskich najszybciej uwolnić z pod pazurów krzyżackich.

Owacye Paryżan dla Paderewskiego

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża. Prezydent polskiej Rady ministrów Paderewski był we środę wieczorem

w **loży prezydenta republiki** na przedstawieniu w operze. **Publiczność zgotowała mu gorącą owacyę,** podczas której orkiestra zagrała narodowy hymn polski.

Uwięzienie hr. Czernina.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi: Były austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Otokar **Czernin został** przedwczoraj **przez władze graniczne niemiecko-austryackie w Feldkirch uwięziony,** w chwili, kiedy próbował bez paszportu przekroczyć granicę szwajcarską. Czernin zwrócił się był przed niedawnym czasem z prośbą o danie mu paszportu do Szwajcaryi. Wobec tego, że arystokratyczni emigranci austryaccy uprawiają w Szwajcaryi agitacyę przeciw republice odmówiono Czerninowi paszportu. Wobec tego prosił Czernin o pozwolenie na wyjazd do swych posiadłości w Górnej Austryi i wyjechał tam z Wiednia pociągiem pospiesznym ententy. Nie wysiadł jednakże po drodze, lecz próbował w Feldkirch przekroczyć granicę, czemu zapobieżono.

Sytuacya w Monachium.

Wiedeń. P. A. T. „Lokalanzeiger" donosi z Bambergu: Przybyły z Monachium do Bambergu informator opowiada o położeniu tamtejszem następujące szczegóły: komuniści obsadzili dworzec główny kolejowy, rezydencyę i wszystkie kasarnie. Wskutek strejku generalnego obywateli wielka część sklepów jest zamknięta. Wszystkie okna wystawowe domu towarowego Dietza przy dworcu kolejowym są wybite, wskutek wybuchu miny. Według zeznania świadka naocznego splądrowan klasztor kapucynów obok cmentarza w południowej stronie miasta. Do wydania broni wyznaczony jest termin 12-godzinny. Wiadomości o braku żywności są przesadzone. Rząd Hoffmanna postanowił Monachium dalej zaopatrywać w żywność, aby niewinni nie musieli cierpieć razem z winnymi.

SOCYALIZACYA KOBIET W BAWARYI.

Berlin. P. A. T. „Berliner Tageblatt" donosi z Monachium, że rządzą tam wyłącznie komuniści, a głównie 24-letni akademik Toller. Rozdaje się masowo odezwy do proletaryatu. Obecnie rząd komunistyczny odbywa narady w **sprawie uspołecznienia kobiet w wieku od lat 18 do 35.**

PALESTYNA POD PROTEKTORATEM ANGLII.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro kor. donosi iskrowo z Londynu: Palestyna ma zostać państwem samoistnem pod protektoratem Wielkiej Brytanii.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę

ś. p. Annie Kałużyńskiej-Freege,

a więc **Przewielebnemu Duchowieństwu,** życzliwym i przyjaciołom, wszystkim tym, którzy podczas Jej długiej a ciężkiej choroby spieszyli do Niej z ulgą, radą i pociechą, a w szczególności panom doktorom: **Buzdyganowi, Wąsowiczowi i Kramarzyńskiemu;** panu **Bochnakowi,** pani profesorowej **Czupkowej,** służącej **Karolinie Kozłównej,** które stale przy chorej czuwały, **Siostrze Krystynie Sercance,** służbie teatralnej, która z własnej inicyatywy i chęci, na barkach swoich zaniosła drogą nam Zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku, składamy wyrazy głębokiej wdzięczności.

Rodzina Królikowskich i Münnichów.

Podziękowanie.

Bolesnym ciosem, ciężko dotknięci tą drogą składamy serdeczne wyrazy podzięki Przewielebnemu Duchowieństwu XX. kanonikom Masnemu i Drowi Niemczyńskiemu, panom Drom Oszackiemu, Gedłowi i Kwiatkowskiemu, oraz Wszystkim, którzy nam nieśli wyrazy współczucia i oddali ostatnią przysługę naszej nieodżałowanej Siostrze ś. p. Adeli Schmidl.

Rodzeństwo.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Krewnym, Przyjaciołom, Doktorom, Kolegom, Korporacyom i Stowarzyszeniom oraz Znajomym ś. p. Ferdynanda Tabeau naszego ukochanego, nieodżałowanego Męża, Ojca, Teścia i Dziadka składamy z serca całego wdzięczne „Bóg zapłać" za okazywaną troskliwość w czasie długiej choroby, za oddanie Mu ostatniej przysługi oraz przesłane nam słowa współczucia.

Ksawera Tabeau z dziećmi, zięciem i wnukami.

Oświadczenie.

My niżej podpisani pielęgniarze i pielęgniarki oddziału dla umysłowo chorych w Szpitalu krajowym św. Łazarza w Krakowie, jesteśmy zmuszeni do zabrania głosu z powodu napaści wymierzonych przeciw osobie dotychczasowego kierownika oddziału naszego, Pana Doktora Zygmunta Szarfa, pod którym od 7 i pół lat pracujemy.

Wszyscy znamy go najlepiej i dobrze wiemy, że na oszczerstwa jakiegokolwiek rodzaju nigdy nie zasłużył, bo trudno dbać więcej o chorych i ludzi wogóle, a szczególniej biednych, tak, jak On to czyni.

Źli ludzie, kłamliwi, co Go oczerniają, chcą Mu szkodzić w ten sposób dla własnych interesów, dlatego to odczuwamy bardzo tę krzywdę, jaka Go spotkała, który był zawsze dla nas, a szczególniej dla chorych prawdziwym opiekunem.

Starał się o chorych i wszystkich nas, jak nikt inny, On jedyny ze wszystkich przełożonych naszych starał się o poprawę bytu tak chorych, jak służby, o ludzkie pomieszczenie, polepszenie wiktu, wypoczynek, a nawet zabawy. Szukał zawsze dla nas, a szczególniej dla chorych przychodzących do zdrowia, korzystnego zajęcia, któreby mogło zapewnić utrzymanie i przyniosło zarobek potrzebującym. Nie szczędził On swego zdrowia, czasu, ani pieniędzy własnych dla oddziału, a nawet i chorych biednych poza Zakładem.

W ciężkich zaś czasach wojny kupował z własnych funduszów, względnie ułatwiał nabywanie wszelkich artykułów żywności, tytoniu, obuwia itd., które z trudem przy swem ogromnem zajęciu w dwóch szpitalach zdobywał dla nas, podczas gdy sam o sobie zapominał.

Starał się także o uwolnienie służby męskiej od wojska austryackiego.

Surowy w pojmowaniu obowiązków, ostry w ich spełnianiu, uczył tak nas, jak i chorych własnym przykładem sumiennego wykonywania obowiązków, poświęcenia się i zaparcia, wpajał we wszystkich poczucie godności własnej, hartu i ducha polskiego.

A nie powstrzymywały go w tem liczne trudności, przykrości i troski związane z Jego tutejszem stanowiskiem. Tą też drogą czując głęboko wyrządzoną Mu niesprawiedliwość, wyrażamy Mu najgłębszą z serca płynącą cześć i wdzięczność jako najlepszemu, najdroższemu, ukochanemu naszemu nauczycielowi, lekarzowi i dobremu Polakowi.

Wszystka służba oddziału umysłowo i nerwowo chorych Szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie.

†

JURECZEK WILCZYŃSKI

jedyny i najukochańszy syn

Henryka i Józefy z Marchlewskich Dostwa Wilczyńskich

przeżywszy 15 miesięcy,

zgasł w Zakopanem, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie,

o czem zawiadamiają w głębokim smutku pozostali

Rodzice i Rodzina.

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE.

Instytucya centralna w Warszawie.

Oddziały w Polsce: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Lublin, Łódź, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek, Zawiercie. — Oddziały zagranicą: Kijów, Piotrogród.

Podwyższenie kapitału akcyjnego o 5,000.000.— Rb. w drodze emisyi 20.000 szt. nowych akcyi VIII emisyi po Rb. 250.— im. wart.

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcyonaryuszów z dn. 18 marca 1919. r. Bank Handlowy w Warszawie przystępuje do emisyi 20.000 sztuk nowych akcyi VIII emisyi na następujących warunkach:

1) Każde 4 akcye jakichkolwiek poprzednich emisyi dają prawo do nabycia jednej nowej akcyi VIII.

2) Cena emisyjna akcyi nowej (VIII emisyi) oznacza się na Rb. 400,— za sztukę, z których Rb. 250·— zaliczone będą do kapitału zakładowego Rb. 123·95 do funduszu rezerwowego, resztę zaś t. j. Rb. 26.05 po potrąceniu kosztów z emisyą związanych, przeznacza się na specyalną rezerwę.

3) Nowe akcye (VIII emisyi) będą miały udział w zyskach Banku począwszy od 1-go listopada 1919. r. zaś z dniem 1-go stycznia 1920. r. zrównane zostaną z akcyami poprzednich emisyi.

4) **Cena emisyjna** (Rb. **400.— za sztukę) może być złożona tylko w 5% rublowych asygnatach Skarbu polskiego, płatnych 1. listopada 1919. r., które będą przyjęte al pari.**

5) Akcyonaryusze, pragnący korzystać z prawa nabycia nowych akcyi (VIII emisyi), powinni w miejscach wymienionych poniżej, przedstawić swoje akcye poprzednich emisyi do ostęmplowania i jednocześnie złożyć 5%-towe rublowe asygnaty Skarbu Polskiego na Rb. 400.— za każdą akcyę nowej (VIII.) emisyi, a to najpóźniej **do dnia 26. kwietnia 1919. r.** Po upływie tego terminu tracą akcyonaryusze prawo nabycia nowych akcyi po cenie emisyjnej.

6) O ileby subskrypcya nie została pokryta w całości przez dotychczasowych akcyonaryuszów, mogą wziąć udział w subskrypcyi VIII emisyi również osoby, niebędące wcale akcyonaryuszami. — W tym celu przyjmować się będzie i od takich osób **do dnia 10. maja 1919. r.** subskrypcye za złożeniem 5% rublowych asygnat Skarbu Polskiego na Rb. 400.— za każdą akcyę.

7) Po dokonaniu przydziału akcyi VIII emisyi wydane będą imienne świadectwa tymczasowe. — W razie nieprzydzielenia akcyi otrzyma subskrybent z powrotem złożone asygnaty Skarbu Polskiego.

8) Do niniejszej emisyi stosują się §§ 7-11 ustawy Banku.

9) Zapisy na nowe akcye i wpłaty przyjmują:

Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały: Będzin, Częstochowa, Kalisz, Kielce, Kutno, Lublin, Łódź, Ostrowiec, Piotrków, Radom, Radomsk, Sosnowice, Włocławek i Zawiercie.

W Krakowie: Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, Filia w Krakowie.

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, Filia w Krakowie.

W Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Bank Handlowy w Poznaniu.

Bank Handlowy w Warszawie.

Szpitalna 40. Szpitalna 40.

SALON SZTUKI

Sprzedaż obrazów najwybitniejszych artystów-malarzy polskich i zagranicznych po najtańszych cenach.

Również sprzedaje się na

SPŁATY MIESIĘCZNE.

Obecnie: 900

Wspaniała Wystawa Kwietniowa.

Spólników

poszukuje się dla założenia większego przedsiębiorstwa samochodowego i motorów pługowych. Zgłoszenia pod „Inżynier" przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 1718

ZEISS MIKROSKOPY GASTROSKOPY CYSTOSKOPY

polecają po cenach fabrycznych

Dostawcy Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali krajowych

STANISŁAW BARAN i Ska

Magazyn Instrumentów Lekarsko-Naukowych

Kraków, ul. Sławkowska 6. 1720

FRANCISZKA BUDZIASZEK

Kraków, ul. Grodzka 3 1722

artystka w zawodzie fryzyerskim poleca W. Paniom fryzury, wykonane gustownie według własnego pomysłu oraz fryzury sztuczne z prawdziwych włosów, nie do poznania od własnych. — LYGIA proszek, nadający oczom czar i blask. — LYGIA róż, nadający policzkom naturalne rumieńce — ponadto inne kosmetyki, znane ze swej dobroci jakoto: LYGIA puder łopianowy do włosów — LYGIA chrzan przeciw wypadaniu włosów i łupieżowi.

Kupuje wyczeski — udziela nauki artystycznego fryzowania.

Przedsiębiorstwo malarsko-dekoracyjno-lakiernicze

K. MIKULSKIEGO

Kraków, ulica Rajska 20

podejmuje się robót w zakresie malarstwa kościelnego, teatralnego, pokojowego, lakiernictwa budowlanego, portali, mebli, szyldów i t. p.

Kosztorysy i projekty wykonuje się bezinteresownie. Roboty przeprowadza się w całej Polsce.

Telefon Nr. 2322. 1725

Dom handlowy ajencyjno-komisowy

„ZAWISZA"

w Krakowie, ul. Szewska 21, I. p.

poleca:

Wapno budowlane, nawozowe, cement „Portland", gips sztukaterski, cegły, dachówkę karpiówkę i falcowaną, żelazo budowlane, blachę cynkową, gwoździe, łopaty, grabie, okucia do drzwi i okien, wszelkie artykuły żelazne, papę do krycia dachów, oleje i smary do maszyn, ter do smarowania dachów.

Wysyłki uskutecznia się szybko. Ceny ściśle konkurencyjne. Oferty i próbki na żądanie. 1689

W majątku Ossowie mam pokłady gliny fajansowej i dobrego piasku do wyrobów cementowych. Stacya kolejowa na miejscu. Poważnych fachowców-kapitalistów poszukuję do przemysłu w tych dwóch gałęziach. Jan Jaskłowski Mnichów p. Jędrzejów. 1324

Towarzystwo Ubezpieczeń w Warszawie **„Polonia"**

otwarło

Reprezentacyę na Galicyę i Śląsk

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 7.

Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia od ognia, pioruna i eksplozyi wszelkie mienie nieruchome i ruchome, w szczególności przemysłu fabrycznego i handlowe.

Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów Mk.

Osoby pragnące objąć za dobrem wynagrodzeniem stałe ajencye po miastach i wsiach, zechcą się zgłaszać do Reprezentacyi w Krakowie. 1664

Dostawcy Klinik Uniwersytetu Jagiell. i Szpitali krajowych

STANISŁAW BARAN i Ska

Magazyn Instrumentów Lekarsko-Naukowych

Kraków, ul. Sławkowska 6,

Filia Rynek gł. 7—8

POLECAJĄ 1674

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE, APARATY NAUKOWE, KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI etc. etc.

Ceny konkurencyjne. Obsługa fachowa.

Główna wygrana milion koron!

Losy do V. klasy

Loteryi klasowej

ze współudziałem Państwa Polskiego

są do nabycia 1628

w kantorze sprzedaży BRACI SAFIER

Kraków, plac Dominikański 1.

Ciągnienie codziennie do 8 maja 1919.

Cena losu ósemka K 25, ćwiartka K 50, połówka K 100, cały los K 200.

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem pocztowym lub listem pieniężnym.

Fortepian

dobrej marki, w cenie 5.000 K zaraz do sprzedania. — Oglądać można codziennie między godziną 2—4 po południu, ul. Topolowa 42, II. p. 1697

WOLNOŚĆ!

Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach. Wyrób Krajowy jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów.

Główny skład „SOLAR" Żywiec.

Ważne dla pp. Gospodyń.

Kremina polska farba do firanek koperta 60 hal.

Kamfon warszawski wyrób przeciw molom K 4·50

Błyszcz sztywnik do bielizny K 4·50. 1700

Drobner — Kraków.

KOSTYUMY DAMSKIE

płaszcze, spodnice itd. wykonuje najszykowniej

Józef Gałązka Kraków, Floryańska 24

Przyjmę krawców i spodniczarki. 1145

CUKIERKI WARSZAWSKIE.

Z dniem 16 b. m. otwartym został **skład fabryczny wyrobów cukrowych naszej fabryki przy ulicy Siennej 12 w Krakowie.**

Polecając łaskawym względom P. T. Publiczności nasze wyroby pierwszorzędnej jakości, kreślimy się z poważaniem 1680

Bracia Czekay i Wasilowski

dawniej Marcin Nosek i Ska w Warszawie.

Ježeliby kto ze znajomych mógł udzielić jakich informacyi o losie **Tadeusza Rerutkiewicza**, który bezpośrednio przed rewolucyą listopadową był we Preistadt (Austrya Górna) w szkole oficerskiej, racz łaskawie takowe przesłać pod adresem brata: 1690

por. Stanisław R., Zakład odzieży W. P. Biała-Kraków.

Bieliźniarki, krawczynie potrzebne. 1691

Franciszkańska 4, w drugiem podworcu.

Zarząd dóbr Czudec poszukuje **administratora** na dwa folwarki, z wyższą lub średnią szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką w postępowych gospodarstwach. Posada dla kawalera lub żonatego do objęcia zaraz.

Zgłoszenia tylko pisemne pod adresem: Aleksandra Uznańska Czudec. 1693

Warsztat naprawy bielizny przeniesiony z ulicy Floryańskiej 9 na ulicę Franciszkańską 4 (2e. podwórze). 1699

„SATYR" Tygodnik humorystyczno-satyryczny wychodzi w Krakowie pod redakcyą **Wacława Grabiańskiego.**

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie K 16, półrocznie K 32, rocznie K 64.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Czysta 19.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Spójnia" (Kraków, Czysta 19) wyszła niezmiernie aktualna broszura autora „Na Skalnem Podhalu" Kazimierza Przerwy-Tetmajera p. t.:

O SPISZ, ORAWĘ I PODHALE.

Cena egzemplarza K 1·50. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowość wydawnicza!

Ukazała się broszura A. CHOŁONIEWSKIEGO

„My, żydzi i kongres"

(Osobne wydanie rozszerzonych artykułów „Głosu Narodu"). 484

Cena egz. kor. 3, z przesyłką pocztową kor. 3·50. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu".

Syndykat Rolniczy

w Krakowie

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD 1696

maszyn i narzędzi rolniczych

a w szczególności:

Pługi z drewnianym grządzielem, całożelazne, jedno i wieloskibowe,
Brony żelazne, drewniane, łąkowe, sprężynowe i talerzowe,
Kultywatory sprężynowe, 5-ciozębowe i większe,
Walce gładkie, pierścieniowe i Campiella,
Siewniki rzędowe, szerokorzutne i do nawozów,
Wozy i rozstrząsacze nawozu stajennego,
Pielniki ręczne, konne i obsypniki,
Sortowniki do ziemniaków,
Szufle amerykańskie, konne do ziemi,
Beczki na gnojówkę, beczkowozy kloaczne,
Naczynia i zbiorniki na benzynę i smary,
Pompy do gnojówki,
Oleje automobilowe, cylindrowe, wazelina i smar Tovotta,
Pokost sztuczny i Płyn do impregnowania drzewa,
Taczki całożelazne i drewniane, szufle, kilofy, łopaty drenarskie i zwykłe, motyki, grabie, młotki, kowadła i siekiery,
Gwoździe, łańcuchy, siatka betonowa, postronki i gurty,
Kosiarki, żniwiarki, wiązałki, grabiarki, przetrząsacze i zgartywacze siana. Toczydła do kosiarek.
Części do maszyn żniwnych,
Kosy i sierpy,
Młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, wialnie polskie, sieczkarnie,
Lokomobile i młocarnie parowe,
Wielkie pługi benzynowe, oryginalne, amerykańskie,
Śrótowniki i młyny, Parniki do ziemniaków,
Wagi dziesiętne, Płyty cyrkularne do drzewa,
Naczynia i przybory mleczarskie,
Wirówki do mleka oryginalne szwedzkie.

Młody inżynier

poszukuje zajęcia — najchętniej w dziale automobilowym.

Zgłoszenia pod „Praktyk" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu". 1717

Poszukuję zaraz

pokoju

z meblami lub bez.

Zgłoszenia pod „Inżynier" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu". 1717

Ktoby wiedział o bracie moim Leonie, który był na froncie tyrolskim i włoskim w 9 p. p., raczy donieść pod adresem: Fr. Pietsch, G. B. E. w Krakowie. Zasłanie „Wesołych Świąt". 1718

Gospodyni inteligentna, uczciwa, w średnim wieku, poszukuje obowiązku na plebanię albo do jednej pani na wieś blizej Krakowa. Zgłoszenia pod „A. Z." do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hapcezyca Kraków, ulica Jagiellońska 7. 1711

Jeżeli który z Panów

zatrudnionych przed wojną w biurze podróży Oświęcim 2 jest bez zajęcia, prosze niech się zgłosi listownie. Z. B. 1716

Do wydzierżawienia

na rok 1919

ogród z sadem

w V-tej dzielnicy Krakowa.

Wiadomość w kancelaryi adw. Dra H. Jurczyńskiego Kraków, Szczepańska 11, między 3—5 popoł. 1706

CUKIERNIK

poszukuje posady

reflektuje na Zakład Leczniczy, będąc 3 lata w Zakładzie.

Zgłoszenia Cukiernik Pieszów. 1669

KUPIĘ

FOLWARK

100—200 morgów dobrej gleby na linii Rzeszów-Jasło-Krosno-Sanok za przystępną cenę. Zgłoszenia do administracyi „Głosu Narodu" dla „Katolik". 1684

Poszukuję

dobrego kucharza

kawalera. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia

Aleksandra Uznańska

1694 Czudec.

---

3 buhaje

rasy fryzyjskiej czarno z białem srokate do sprzedania. Zarząd dóbr w Czudcu p. Czudec. 1695

Uprasza się

ktoby wiedział o

Janie Kośmiderze

o wiadomość pod adresem

Walenty Kośmider

Ulina Mała gm. Gołcza 1678 **p. Miechów**

Rządowo upoważnione

BIURO

parcelacyjne 1681

Inż. Artura Gromowicza

z urzędową siedzibą w Krakowie, ul. Grodzka 36, telefon 2444,

kupuje dobra dla parcelacyi oraz parcele budowlane — przeprowadza wszelkie roboty techniczne jakoteż elaboraty dla hipoteki.

Ból głowy i migrenę natychmiast usuwają proszki **MIGRENO NERWOSIN** (marka kogut) aptekarza Gąsockiego.

Sprzedają apteki i drogerye. 661

Doniosę p. Mal. Gosz

iż prośbie jej nie mogłem zadość uczynić, albowiem oba jej listy doszły mnie zapóźno, a nie znając jej obecnego adresu nie mogłem się usprawiedliwić. Z kochaniem z Krakowa. — Proszę zatem o adres. — Dr. L. Sk. 1704

Węgiel fabryczny gryskowy

krajowy wysyłam całymi wagonami do Galicyi i Węgier. Listy z grzecznością przyjmuje I. Iro, Kraków, Zwierzyniecka 9. 1-8 codziennie. 1681

Nauczycielka

Polka, lat 24, władająca biegle w słowie i piśmie językiem niemieckim i polskim poszukuje posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod J. K. do Adm. „Głosu Narodu". 1702

„EKONOMIA"

Kraków, ul. Długa 31.

kupuje i sprzedaje majątki ziemskie, kamienice, realności miejskie, lokuje kapitały na hipotekę i t. p. Tranzakcye przeprowadza szybko i bez kosztów wstępnych. 1616

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wypożycz. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 991

Do sprzedania

w dzielnicy V-tej Krakowa jednopiętrowa

narożna kamienica.

Wiadomość w kancelaryi adw. Dra H. Jurczyńskiego Kraków, Szczepańska 11, między 3—5 popoł. 1707

Magistrat król. wol. m. Rzeszowa.

L. 3968. Rzeszów, dnia 11 kwietnia 1919.

Konkurs.

Magistrat miasta Rzeszowa na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 24/3 br. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

drugiego weterynarza miejskiego

z płacą i dodatkiem na mieszkanie w rocznej kwocie 2200 K względnie 2900 K zależnie od kwalifikacyi kandydatów, a nadto prawem do uzyskania wyższego stopnia płacy i awansu, tudzież emerytury w myśl przepisów ustalonych przez statut organizacyjny dla urzędników gminy miasta Rzeszowa.

Oprócz powyższej płacy na czas obecnych anormalnych stosunków przyznanym zostaje dodatek drożyźniany w wysokości unormowanej dla urzędników państwowych przez rozporządzeniem z dnia 11/9 1918 N. 333 dzpp. i rozporządzeniem P. K. L. z dnia 21/1 1919 1:816 płatny w ratach miesięcznych i kwartalnych zależnie od rangi i klasy, tudzież stosunków rodzinnych kandydata.

Posada nadana będzie prowizorycznie na 1 rok poczem może nastąpić stabilizacya na podstawie uchwały Rady miejskiej w myśl statutu organizacyjnego.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:

1) metrykę urodzenia dla wykazania, że nie przekroczyli 40 roku życia,
2) świadectwo zdrowia,
3) dowód obywatelstwa polskiego,
4) dyplom ukończonej akademii weterynaryjnej,
5) świadectwa stwierdzające przynajmniej 2 letnią praktykę w służbie państwowej lub autonomicznej.

Podania wnosić należy do 30 kwietnia b. r. do Magistratu miasta Rzeszowa. 1722

Solidny wyrobiony Dom handlowy

w okolicach Zagłębia Dąbrowskiego 1698

poszukuje

pośrednictw ewent. chce nawiązać stosunki z fabrykami artykułów budowlanych i technicznych.

Oferty pod „333" Częstochowa Biuro ogłoszeń A. Otrąbka.

L. 596. **OGŁOSZENIE KONKURSU.**

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. kr., uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 11 kwietnia 1900 L. S. 1362 i ustawy z dnia 5 października 1906 Nr. 148 Dz. u. kr. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę

lekarza okręgowego z siedzibą w Grodzisku,

z płacą 2.400 koron rocznie, dodatkiem drożyźnianym 1.200 kor. i ryczałtem na koszta podróży służbowych w kwocie 600 kor. na rok. Za zezwoleniem Starostwa będzie mógł lekarz okręgowy otworzyć i utrzymywać aptekę domową.

Do okręgu sanitarnego w Grodzisku przydzielone są gminy: 1) Grodzisko miasto, 2) Grodzisko dolne, 3) Grodzisko górne, 4) Laszczyny, 5) Chodaczów, 6) Dębno, 7) Opalenisko, 8) Tryńcza, 9) Ubieszyn, 10) Głogowiec.

Kandydaci, ubiegający się o posadę, muszą oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, stwierdzonej świadectwem lekarza powiatowego, posiadać następujące warunki:

1) Prawo obywatelstwa austryackiego;
2) Dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) Nieskazitelny charakter;
4) Znajomość języków krajowych;
5) Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim;
6) Nieprzekroczony wiek lat 40.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim. Podania wnosić należy do podpisanego Wydziału powiatowego w terminie do 30 maja 1919.

Z Wydziału Rady powiatowej 1703

w Łańcucie, dnia 12-go kwietnia 1919 r.

Za sekr. Gruszczyński w. r. Zast. prezesa Żardecki w. r.

---

17 milionów

koron wygranych przypada w V-tej klasie

Loteryi Klasowej

z współudziałem

Państwa Polskiego.

CO DRUGI LOS WYGRYWA.

Główne wygrane:

milion koron w gotówce bez potrąceń, K 700.000, K 300.000, K 200.000, K 100.000 itd.

Ciągnienie do 8-go maja 1919 r. bez przerwy.

Cena losu: ósemka K 25, ćwiartka K 50, połówka K 100, cały los K 200.

Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem:

Dom Bankowy Leopolda Brandstättera i Ski

Kraków, ul. Karmelicka 10. 1268

Buraki ćwikłowe i pastewne

marchew jadalną, cebulę; kaszę, fasolę oraz rzepak (nasienie), kapustę kiszoną i suszoną jarzynę 1667

= zakupię zaraz wagonowo. =

Zgłoszenia z załadowaniem pod adres m.

Zaremba Jarosław, ul. Poniatowskiego 21.

Urzędnik taryfowy

katolik, może być inwalida, siła samodzielna, znajdzie posadę w biurze spedycyjnem większego przedsiębiorstwa fabrycznego.

Wymagane: dokładna znajomość regulaminu ruchu, języka polskiego i niemieckiego. Oferty pod „Taryfowiec 400“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 1657

Dla polowej produkcyi

oryginalne nasienie

kapusty brunszwickiej

z pierwszej ręki — z plombą hodowcy — w woreczkach po $4^{1}/_{4}$ kg.

dostarczy 1656

Franciszek Anaszkiewicz

Przeworsk.

Konfederatki

dla panienek 1663

słomkowe i jedwabne są na składzie

u p. Kulinowskiej ul. Sławkowska 13.

== Ważne dla Panów Dentystów! ==

Nadszedł ze Szwajcaryi świeży transport

KAUCZUKU Ia w wielkim wyborze

(płytki kauczukowe czerwone i różowe)

dostarczają po cenach najniższych

Dostawcy Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali kraj.

Stanisław Baran i Ska

Magazyn Instrumentów Lekarsko-Naukowych

Kraków, ul. Sławkowska 6. 1673

Wszelkie prace techniczne

wchodzące w zakres budownictwa, wykonuje dokładnie, sumiennie, fachowo i po przystępnych cenach Biuro budownicze i architektoniczne 1668

Merenda i Jarmer Kraków, Sobieskiego 16 c.

Dyskrecya zapewniona. Rady i wskazówki bezpłatnie.

Podręczniki naukowe, życiorysy i rozprawy.

Bartoszewicz. **Michał Bałucki**	K 1·90
Baumfeld. **Andrzej Towiański i Towianizm**	„ 1·50
Belmont. **Lew Tołstoj**	„ 4·10
Bruner. **Zasady chemii**	„ 7·90
Brzozowski. **Wstęp do filozofii**	„ 4·50
Choroby a małżeństwo	„ 5·80
Dziakiewicz. **Kanalizacya miast**	„ 9·10
Ingram. **Historya ekonomii politycznej**	„ 8·80
Langie. **Higiena wzroku**	„ 7·90
Loria. **Socyologia**	„ 4·50
Moes-Oskragiełło. **Jarstwo i wełniarstwo**	„ 5·10
Morris. **Sztuka, jej troski i nadzieje**	„ 4·10
Olszewski. **Rozwój malarstwa polskiego, z ilustracyami**	„ 4·90
Piasecki. **Zasady wychowania fizycznego, z ilustracyami**	„ 4·50
Rymar. **Przemysł naftowy**	„ 7·40
Siemieński. **Album malarzy polskich 185 gr.**	„ 17·30
Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego**	„ 3·20
Tarasiewicz. **Przesilenie w przemyśle naftowym**	„ 2·20
Wartenberg. **Obrona metafizyki**	„ 7·40
Wyrobek. **O żywieniu się roślin**	„ 3·—

Ceny podane wraz z dodatkiem drożyźnianym i przesyłką. Uprasza się o nadsyłanie ceny wraz z zamówieniem.

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek 17. 1594

Uczciwość! Dom handlowy i przemysłowy, Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży dóbr, realności etc., koncesyonowane przez rząd polski Kraków, Podwale 3, parter, na lewo. **Ferdynand Turliński.** Biuro otwarte rano od 10—12, po południu od 4—6. 1590

Mam do sprzedania realności i szukam do kupna takowe.

Nowość! Nowość!

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

poleca 1617

Księgarnia Sz. Taffet, Kraków, ul. Wiślna 8.

Największy zbiór kupletów i śpiewów wraz z nutami, portretem autora, kompozytorów i artystów.

KONSTANTY KRUMŁOWSKI:

1) **Królowa Przedmieścia**, z muzyką Wł. Powiadowskiego . . . K 4·—
2) **Śluby Dębnickie**, z muzyką J. Grünberga . „ 3·—
3) **Przewodnik Tatrzański**, z muzyką J. Tesarzyka „ 3·—
4) **Białe Fartuszki**, z muzyką St. Ekiera . . „ 3·—
5) **„Kabaret“**, kuplety z Janka i Franka, Róży Stambułu, Król śpi! i wiele innych wraz z nutami . . . . . .

Przy zamówieniach uprasza się z góry o należytość również na koszta przesyłki 1 kor.

Kupię realność

w Krakowie z wkładem 100 do 300 tysięcy koron.

Zgłoszenia pisemne pod „kamienica 100“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 1633

NOWE KURSA

w szkole rachunkowości państwowej i buchalteryi

HENRYKA GOTTLIEBA

w Krakowie, ul. Dietlowska 68

rozpoczynają się dnia 2 maja b. r.

P. T. Publiczności, zamieszkałej na prowincyi, udziela się również nauki listownej.

Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 9—6 po południu. 1618

MASZYNY DO PISANIA

są do sprzedania:

8 Underwoody nowe,
4 Smith Brosy,
2 Mercedesy, 1641
2 Continentale,
2 Yost Mod 15,
1 Erika

Zakład techniczno-mechaniczny

dla naprawy maszyn do pisania i rachowania

KAZIMIERZ BLICHARSKI

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 32.

Właścicielom domów

z komfortem

tak samo jak

właścicielom will

z ogrodami

przeprowadzamy sprzedaż ich realności

bezpłatnie,

jeśli zgłoszą się do nas najdalej

do końca kwietnia b. r.

Pierwsze Gal. Biuro Informacyjne

Hieronim Weiss i Ska

Kraków, 1685

Smoleńsk 16, tel. 2453.

Buchalter

samodzielny i biegły korespondent polsko-niemiecki, wypróbowany organizator, zdolny do reprezentacyi, lat 40, kawaler, poszukuje posady zaraz w mieście lub na wsi Łaskawe zgłoszenia Administr. „Głosu Narodu“ pod „Uczciwy I. B. L.“ 1544

Poszukuje się

stajni z wozownią

Ofertę proszę przysłać pod adresem: „T. S.“ ul. Potockiego l. 5· parter.
1619

LOKALU

parterowego

szukam do wynajęcia na sklep. Zgłoszenia pod „Chrześcijanin“ do Admin. „Głosu Narodu“.
1620

Siła wody 1489

i parę morgów pola

$7^{1}/_{2}$ klm. od rynku w Krakowie do sprzedania. — Zgłoszenia pisemne Adm. „Głosu Narodu“ S. A.

Nasiona

koniczyn, traw, buraków pastewnych, szparku, lnu, konopi, wyki, bobiku i t. p.

po przystępnych cenach

w najlepszej jakości,

poleca do natychmiastowej dostawy

Syndykat Rolniczy

w Krakowie, 1643

plac Szczepański 6.

IWONICZ od 1-go maja otwarty.

Pensyonat „Zofijówka“ poleca pokoje z utrzymaniem, przyjmuje także same dzieci od lat 10-ciu, opieka rodzicielska zapewniona. Zgłoszenia do 1-go maja Klara Studencka Nowy Sącz, ulica Długosza 67, później Iwonicz. 1453

„Derma“ puder i krem do twarzy — małe i większe pudełka. — Puder dla dzieci.

Szczotki do ubrań, zębów, rąk, szorowania, bucików

„Detonator“ aparat dla zabezp. się przed złodziejami.

„Palatyn“ farba do materyi w różnych kolorach.

Perfumy krajowe i zagraniczne na wagę i we flaszeczkach,

poleca najtaniej 1662

Reim i Ska Kraków.

Kto wyrabia jakiekolwiek zabawki zechce się zgłosić pisemnie lub osobiście do firmy **Stefan Porębski Kraków, Rynek 32.**
1604



„Kaps“ ze względu na swe wybitne własności i uznanie wielu powag naukowych, znalazł szerokie zastosowanie w każdem **gospodarstwie domowem, handlu, przemyśle, leśnictwie, ogrodnictwie, składach żywnościowych i t. d.**

Tępcie myszy i szczury.

„Kaps“ jedyny radykalny i wypróbowany środek tępi radykalnie

SZCZURY I MYSZY.

Żądać w aptekach i składach aptecznych

Jeneralny zastępca na Galicyę **Jakób Brykman**

Łódź, ul. Zachodnia 41. 1581

„Żegluga Polska“ w Krakowie

Stow. zarej. z ogr. poręką

przystępując do rozszerzenia swych agend na całą przestrzeń Wisły aż po Warszawę i zorganizowania na tej przestrzeni regularnego ruchu towarowego, tudzież rozbudowy swych warsztatów

zwiększa kapitał udziałowy. 1611

Zgłoszenia nowych udziałów przyjmuje biuro „Żeglugi Polskiej“ w Krakowie, Rynek główny 19, II. p.

Wpłaty uskuteczniać można na rachunek bieżący we filiach Banku krajowego i Banku przemysłowego w Krakowie, tudzież w biurze Towarzystwa.

Ważne dla Kupców!

Palatyn

najlepsza polska farba do materyi, płótna, jedwabiu itd. w różnych kolorach, wyrobu **J. WŁ. SZULCA i Sp.**

Wystrzegać się falsyfikatów. 1589

Jeneralny zastępca na Galicyę **Jakób Brykman**

Łódź, ul. Zachodnia 41.

KULTYWATORY

oryginalne Ventzkiego

PARNIKI

cynkowane 1658

poleca do natychmiastowej dostawy

Polskie Towarzystwo Handlowe T. A.

w Krakowie, ul. Sławkowska 4.

Już nadeszły maszyny do pisania

różnych systemów, aparaty do powielania oraz przybory do maszyn, prawdziwie amerykańskie radyrki (gumy) do maszyn do pisania, wstążki amerykańskie i kalki.

Ceny bezkonkurencyjne. 1572

== Specyalny warsztat reparacyjny. ==

Wszelkie reparacye maszyn pisarskich wykonuje w najkrótszym czasie starannie i po niskich cenach

Rudolf Nowak Kraków, Grodzka 44, tel. 3541.

L. 1343/919.
akc.

Kraków, dnia 14. kwietnia 1919.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Administracya akcyzy imieniem Gminy miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na budowę siedmiu liniowych urzędów akcyzowych w dzielnicach po prawej stronie Wisły położonych a mianowicie na budowę

1) Urzędu Nr. 13. w dzielnicy Płaszów;
2) Urzędu Nr. 14. w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Wieliczki);
3) Urzędu Nr. 15. w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Woli Duchackiej);
4) Urzędu Nr. 16. w dzielnicy Podgórze (w pobliżu stacyi Bonarka);
5) Urzędu Nr. 17. w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Kalwaryi);
6) Urzędu Nr. 18. w dzielnicy Zakrzówek (na Kapelance); wreszcie
7) Urzędu Nr. 19. w dzielnicy Dębniki przy drodze do Pychowic).

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymywać można począwszy od dnia 23. kwietnia b. r. w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. I. p. drzwi Nr. 13) w godzinach urzędowych między 10 i pół przed południem a 1-szą w południe.

Ostatni termin składania ofert upływa dnia 7. maja b. r. o godzinie 12-ej w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie ofert w biurze naczelnika Administracyi akcyzy (parter drzwi Nr. 2.)

1658 **Administracya akcyzy.**

Dla zaprowizowania Rodzin walczących na froncie bohaterów

oraz wdów i sierót po poległych w obronie Lwowa

zakupimy 1602

każdą ilość środków spożywczych.

O oferty uprasza

Komisya zasiłkowa 1 pułku strzelców lwowskich

Lwów, ul. Rutowskiego 11.

POLSKA

LOTERYA KLASOWA

na inwalidów wojennych.

Oddział Ministerstwa spraw wojskowych.

Wygrane

5 Milionów

koron 254

przypadają w V. klasie.

Ciągnienie od 24-go kwietnia do 15-go maja bez przerwy.

CO DRUGI LOS WYGRYWA.

Cena losów: ósemka K 35·—, ćwiartka K 70·—, połówka K 140·—, cały los K 280·—.

== Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem. ==

Generalna Reprezentacya Polskiej Loteryi Klasowej

Kraków, Karmelicka 10, tel. 32.

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK KUPIECKI

Lwów Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

$3^{1}/_{2}$%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 kor. dziennie **bez wypowiedzenia.**

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów. 994

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Fenke